DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 60. Środa, 3 (15) Marca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z dnia 15 (27) stycznia r. b. N. 10505, darowiznę rs. 30 (czyli złp. 200) dla kościoła parafjalnego w Ujeździe, przez Andrzeja Marszewskiego, dziedzica dóbr Bukowa, aktem darowizny na dniu 27 września (9 października) r. z. urzędownie sporządzonym, i prawnie zaakceptowanym uczynioną, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich, i pod warunkami bliżej w akcie darowizny wyszczególnionemi, zatwierdziła.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 2 (15) Marca.

We Francji wciąż pomnażają się domysły co do kandydata który zastąpi zmarłego prezesa ciała prawodawczego. Wspominają nazwiska pp. Magne, Vuitry, hrabiego Walewskiego i księcia Albufera, inni znowu zapewniają, że wybór cesarza padł na p. Baroche. Podług innej znowu wersji, przytoczonej w jednej z paryzkich korespondencji, obecne posiedzenia, podczas których kierowaliby obradami wice-prezesi izby, ograniczyćby się miały na rozprawach nad adresem i uchwaleniu budżetu zwyczajnego; poczem izby wróciłyby dopiero w październiku do swoich prac, wtedy gdy nastąpiłby już ostateczny wybór prezesa ciała prawodawczego.

Całe zajęcie jakie może wzbudzić posiedzenie senatu z 11-go, poświęcone rozprawom nad adresem, streszcza się w mowie p. Rouland. Mówca wykazał naglącą konieczność oddzielenia władzy rządowej od władzy kościelnej, w granicach określonych we Francji przez konkordat. Wychodząc z takiego punktu widzenia, otwarcie wystąpił przeciwko zasadom i knowaniom ultramontanów, którzy „zadali cios w najdotkliwszy i najboleśniejszy sposób sumieniu biskupów francuzkich." Kardynał-arcybiskup z Rouen, ma odpowiedzieć p. Rouland, arcybiskup paryzki także przemówi. Rozprawy nad adresem, przerwane w d. 13-m, z powodu pogrzebu księcia Morny, przez kilka więc dni jeszcze potrwają.

Hamburgska *Börs. H.* otrzymała wiadomości z Meksyku, sięgające do 28-go lutego, które nie są pomyślne dla francuzów. W prowincji Cinaloa, małe czynili oni postępy. Port w Mazatlanie, który zajęli, odcięty jest od strony lądu. Trzy próżne statki osiadły na mieliźnie w tym porcie.

Senat włoski na ostatniem posiedzeniu uchwalił większością 62 przeciwko 22 głosom, prawo o ujednostajnieniu administracyjnem, które w izbie deputowanych poprzednio już zostało przyjęte. „Włochy powinny „teraz, powiada *La Fr.*, zwracać uwagę na „nowe położenie jakie wyradza się z tego „prawa, i usiłować wprowadzić je w obycza-„je, porzucając te nienawiści i współzawo-„dnictwa pomiędzy prowincjami, tak zgu-„bne od czasów średniowiecznych aż do o-„statniej wojny, która zapewniła im niepodle-„głość."

Donoszono już, że król włoski z okoliczności rocznicy swoich urodzin wyda amnestję dla skazanych z pod Aspromonte; tak się też stało. Wiktor Emanuel podpisał dekret udzielający amnestję za przekroczenia polityczne lub prasowe, jakoteż i dla tych, którzy brali udział w ruchawce pod Aspromonte, i dotąd nie byli jeszcze ułaskawieni.

W Anglji, rozprawy nad budżetem marynarki w izbie gmin, wywołały dość żywe krytyki przeciwko położeniu marynarki. *Morning Herald* przy tej sposobności użala się, iż arsenały morskie w Anglji urządzone są podług przestarzałych i dziś zupełnie zarzuconych zasad. Zwraca także uwagę na to, że gdy rozprawiają o wybudowaniu doku na w. Malcie, francuzi tymczasem wybudowali dok w Algierze. „Czy można znaleźć w Chatam „lub Portsmouth cokolwiek takiego, coby się „dało porównać z tem co widzimy w Cher-„bourgu."

W Londynie wspominają o projekcie urządzenia drogi żelaznej prowadzącej jednym ciągiem od Londynu do Kalkuty. Olbrzymia ta kolej przerzynałaby Francję do Strasburga, Badeńskie, Bawarję, Austrję, Turcję europejską, Turcję azjatycką, spuszczałaby się doliną Eufratu, aż do zatoki perskiej, zkąd łączyłaby się, przechodząc przez Persję, z siecią dróg żelaznych indyjskich. Przewóz podróżnych i towarów, mógłby się w ten sposób odbyć, bez przenoszenia z jednych wagonów na drugie, w ciągu dwóch tygodni.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Doprawdy, miał rację poeta twierdząc w zakończeniu ironicznej bjografji „Za młodego" że: *życie ludzkie nie jest poematem!* Ileż bo w niem zawodów i trosk, a jak mało pociech i... kredytu się mieści! Cóż powiedzieć naprzykład o nowożytnym herkulesie, Lüttgensie, który zakończył swoje przedstawienia w teatrze *Doliny* nie spełniwszy najważniejszej obietnicy swojego, ustnego wprawdzie tylko programu. Snadź, biegły dyrektor Nimf i akrobatów, nauczony doświadczeniem, chciał wyzyskać jedynie szumną reklamę feljetonisty, zwierzając mu zamiar zakończenia swoich przedstawień plastycznych turniejem atletycznym i gromkim wystrzałem z sześciofuntowej armaty, położonej na lawecie jego ramienia!!! Niestety! ani pojedynku, ani wystrzału nie doczekaliśmy się wcale — w szrankach objętych kulisami improwizowanego teatru, nie stanął żaden z siłaczy warszawskich, a sześciofuntowej armaty jakoś nie było pod ręką...

Tak więc, zakończyły się cicho reprezentancje Obrazów żywych— trykotowe nimfy rozwiały się jak mgły w przestrzeni,— Afrodita zanurzyła się znowu w pianę morską, Djana poszła na łowy... a piękny *Narcyz*, kocha się pewnie w sobie, gdzieś w głębokiem ukryciu! Nie sądźcie jednak, że w skutek takiego rzeczy obrotu, *Dolina Szwajcarska* utraci swoją magnesową dla publiczności tutejszej siłę—p. Ważniewski, człek przedsiębierczy, zamyśla o sprowadzeniu nowych cudów do swojej dzierżawy, a tymczasem dla ukojenia nerwów publiczności, rozdrażnionych wdziękami amazonek, z przyległego Cyrku Hinnego, będzie je głaskał dźwiękami muzyki, która od przyszłej już niedzieli podobno, rozpocznie tam wykonywać programatyczne, nie pragmatyczne koncerta. Słyszeliśmy, że pp. Lewandowski i Kuhne, mają zamiar podjąć się znowu uorganizowania tych koncertów. Nie mamy nic przeciw temu — gdyż są to ludzie istotnie zdolni, i używający zasłużonej sympatji—pragnęlibyśmy tylko zapewnić się, że na takiem ich przedsięwzięciu nie straci nic repertuar międzyaktowej orkiestry w teatrze Rozmaitości, który już od dawna czeka na zasilenie go jakiemiś świeżemi kompozycjami.

Mówiąc o koncertach, trudno pominąć zapowiedzianego na przyszłą niedzielę—przez Instytut Muzyczny koncertu w salach redutowych odbyć się mającego, tem bardziej, że pierwotny jego program, ogłoszony już w pismach tutejszych, zmieniono obecnie dając przed *Dziadami* Moniuszki, zamiast wstępu, złożonego jak dotąd z różnorodnych, a po większej części wokalnych fragmentów— poważną całość zawierającą symfonję Beethowena (D. major). Może taka odmiana w programie mniej zadowolni amatorów rozmaitości... lecz prawdę mówiąc właściwszą jest dla koncertu urządzonego przez *Instytut*, który jest rodzajem akademji muzycznej i ma obowiązek niejako, dawać inicjatywę rozpowszechnieniami głębszej muzyki, zwłaszcza też utworów takiego jak Beethoven mistrza.

W samej rzeczy, zadaniem każdego z konserwatorjów muzycznych jest raczej kierowanie i kształcenie estetycznego smaku publiczności, niż schlebianie jego nawyknieniom, a warszawianie zbyt wiele już nabyli ukształcenia i gustu w muzyce, ażeby symfonja Bethovena miała ich zniechęcić do licznego zgromadzenia się na *Widmi* Moniuszki. Zresztą, Instytut tutejszy jest uprzywilejowanym przez ogólną sympatję zakładem artystycznym, i wszystko cokolwiek może przyczynić się do jego rozwoju i pomyślności, znajdzie zawsze szczere i gorące poparcie.

Z trzech dotąd widzianych przedstawień nowoprzybyłego Cyrku—możemy już, mniej więcej ocenić jego ekwestralne, amazońskie i ekwilibrystycznie-akrobatyczne przymioty. Otóż, sprawiedliwość wyznać nakazuje, że Cyrk Hinnego nie ustępuje w niczem innym, głośniejszym tego rodzaju *towarzystwom.* Konie piękne, wytresowane doskonale—lub też pod tańce, woltiżerkę i inne sztuki manężowe zdatne, — komicy-akrobaci i komicy-ekwilibryści wyborni! Każdy z nich odznacza się w swoim rodzaju nadzwyczajną zręcznością i dowcipem, choć co prawda, powtarzanym często, jak się to zwykle dzieje we wszelkich perjodycznych przedstawieniach,—nie wyłączając teatru i fejletonu nawet! Pomiędzy końmi tresowanemi, oprócz dwóch, wymienionych onegdaj,—godnym jest podziwienia znawców i amatorów, Blaknik, przepyszny ogier besarabski, na którym wczoraj jezdził p. Hinne. Zdaje się, że każdy zmysł i każdy muszkuł tego pięknego zwierza, ożywiony jest krwią szlachetną i rodzajem intelligencji, której zazdrościć mu może wielu z dwunożnych nawet stępaków....

Część podróży dokonywanoby na istniejących już drogach. Trzebaby tylko połączyć za pomocą nowej linji, dwie kończyny dróg żelaznych obecnie istniejących już w Europie i w Indjach. Ta nowa linja, przechodząca przez Konstantynopol i doprowadzająca po za granicę perską, otrzymałaby nazwę *drogi żelaznej europejsko-azjatyckiej.*

Nowiny z Niemiec nie donoszą o żadnej zmianie w położeniu.

Korespondencye z księstw naddunajskich przedstawiają położenie tego kraju jako niepewniejsze niż kiedykolwiek. W Bukareszcie wspominają o pewnego rodzaju *memorjale* który p. Drouyn de Lhuys miał przesłać księciu Kuzie za pośrednictwem p. Tillos konsula jeneralnego francuzkiego. P. Drouyn de Lhuys podobno w tym dokumencie w bardzo żywych wyrażeniach protestuje przeciwko wkraczaniu w atrybucje juryzdykcyi konsularnych, których dopuszcza się hospodar Alexander Jan I. Brak pieniędzy także nie małą jest trudnością dla nowego rządu. Chcąc aby okrzyczana sprawa *klasztorów sekularyzowanych* mogła być rozwiązana zgodnie z życzeniami Rumunów i bez zbyt bezpośredniej interwencji mocarstw zachodnich, należałoby podług zastrzeżeń protokółu konstantynopolitańskiego, aby rząd rumuński przedewszystkiem złożył w oddzielnej kasie, sumę wyrównywającą dochodom tych klasztorów w ostatnich latach. Położenie skarbu niedozwala księciu Kuzie wykonania tej ważnej formalności.

Podług telegramu do dzienników wiedeńskich, Porta Ottomańska miała się zgodzić na pośrednictwo Rosji w sporze jej z Persją.

Wiadomości z Ameryki sięgające do 2 Marca, donoszą o ciągłym postępie wojsk związkowych. Pod tą datą, jenerał Sherman połączył się już z Sheffieldem, i zajął miasto Columbia, które zostało spalone. Podług krążących pogłosek, związkowi mieli także zająć m. Augusta. Pan Johnston został mianowany dowódcą armii południowców w Tennessee, w Karolinie południowej, Georgii i Florydzie. Jenerałowie skonfederowani Hardie i Hood usiłowali połączyć się, lecz dotychczas się im to nie powiodło.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję ze Lwowa, oraz artykuł o obchodzie przez włościan dnia 19 lutego.

---

* Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajówna, w towarzystwie Jego Cesarskiej Wysokości Księcia Mikołaja Maksymiljanowicza Romanowskiego, raczyła przybyć dziś o godzinie 12-ej z St. Petersburga i stanęła w pałacu Belwederskim. Jutro rano Jej Cesarska Wysokość raczy wyruszyć w dalszą drogę za granicę.

---

* Wczoraj, w tutejszym soborze prawosławnym, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Anny Pawłównej, królowej-wdowy niderlandzkiej, celebrowane przez Najprzewielebniejszego Joanicjusza, arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiewskiego. Na nabożeństwie tem raczył być obecny JW. Hrabia Namiestnik wraz z wyższemi władzami wojskowemi i cywilnemi.

---

* *Allg. Aug. Z.* Anglja spodziewa się w ciągu tegorocznego lata wizyty dwóch wysokich gości, mianowicie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu ruskiego i wice-króla Egiptu. Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Mikołaj Aleksandrowicz zabawi w Anglji, jak powiadają, najmniej miesiąc. (Odpowiedzialność za tę wiadomość pozostawiamy gazecie, z której takową czerpiemy. *P. R.*

* *Le Nord.* Nasza korespondencja z St. Petersburga, podaje nam dokładne wiadomości w przedmiocie nowego prawa prasowego, które było roztrząsane na posiedzeniu ogólnego zebrania rady państwa, w poniedziałek 7-go marca, a nie przed trzema tygodniami, jak donosił mylnie jeden z dzienników. Nowe prawo przedstawia połączenie francuzkiego systemu ostrzeżeń z uprzedzającą cenzurą. Dzienniki będą mogły wybrać sobie jeden z tych systemów, ale wybór ich będzie musiał być zatwierdzonym przez ministerstwo spraw wewnętrznych, które tylko czasopismom przedstawiającym, według jego zdania, dostateczne rękojmie moralne, udzielać będzie prawo przejścia z systemu uprzedzającego do systemu karzącego. Co do systemu ostrzeżeń, takowy ustanowiony jest w mniej surowym kształcie niż we Francji, i przedstawia więcej rękojmij dla dzienników niż poprawiony system z 1852 roku. Tak jak w tym ostatnim systemie, ostrzeżenia przedawniają się po upływie dwóch lat. Co więcej, i to stanowi ważną różnicę, trzecie ostrzeżenie, które może spowodować, nie pociągając samo przez się, zawieszenie dotkniętego nim dziennika—wyrzekane być ma przez władzę sądową, senat, który gra w Rosji tę samą rolę, co sąd kasacyjny we Francji. Nakoniec nowe prawo zapowiada się jako mające zapewnić w praktyce, wielką swobodę w rozstrząsaniu kwestij politycznych i społecznych. W każdym razie spodziewamy się, że postęp jaki ma urzeczywistnić to prawo w stosunku do poprzedniego systemu, nie zatrzyma się na tem, i że prawodawstwo to będzie postępowało za rozwojem życia politycznego i społecznego w Rosji.

---

* *St. Anz. Bern, 9 marca.* Całkiem błędna była wiadomość podana przez *Wand.*, z Warszawy pod datą 2 marca, jakoby rząd szwajcarski zakomunikował tameczuemu namiestnictwu notę obejmującą imiennie wyszczególnionych wychodzców polskich, bawiących w Szwajcarji, oraz zapytanie, którzy mianowicie z pomiędzy nich mogą wrócić bezkarnie do kraju. *Weis. Adler* miał przeto słuszność gdy podawał w wątpliwość wiadomość ogłoszoną przez *Wanderera.* Podobne wyszczególnienie imienne wyrównywałoby denuncjacji, zdolnej zaszkodzić nie tyle wychodźcom, ile pozostałym w kraju ich rodzinom.

* *Pos. Z.* Właściciel dóbr Franciszek Budziszewski z Grąbkowa, w powiecie Krobskim, oskarżony o zdradę stanu, stawił się sam przed sędzią śledczym pruskiego sądu stanu.

* *Berl. Börs. Z.* Wychodzący w Chełmie nakładem p. Danielewskiego, *Przyjaciel ludu,* pismo pol-

---

Z amazonek odznaczyły się dotąd, przed wszystkiemi pani *Hinne*, która celuje w umiejętności wyższej berejterji, i *Miss Zephora,* jeszcze młoda i nader powabna amazonka, która śmiałością i nadzwyczajną biegłością a nadewszystko kształtami postaci, zjednała już sobie ogólną sympatję mezkiego personelu amatorów... Cyrku! Za to, żeńska część widzów, zachwyca się jazdą i skokami muskularnego młodzieńca, p. Hahnemann, skaczącego przez rozmaite przeszkody i obręcze, z godną podziwienia elegancją. Najbardziej jednak zadziwił, a rzecby można, przeraził publiczność—występujący wczoraj, po raz pierwszy, komik-akrobata, p. *Prescot,* amerykanin, który w istocie nie posiada już chyba ani jednej kosteczki, ani jednej chrząstki w ciele. Ubrany w kostjum łuskowaty, p. *Prescot* podobnym jest zupełnie do jakiegoś płazu, skręcającego się w pierścienie lub łamiącego swe kształty w najdziwaczniejsze i niemożebne kręgi. Wrażenie tego rodzaju sztuk, oddziaływa przykro na widzów—mimowolne przerażenie i zgroza przejmuje wzrok i nerwy spektatora, na widok takiej potwornej giętkości—i dla tego to pewnie p. *Prescot* mniej pozyskał oklasków od innych kolegów swoich, chociaż o wiele ich przewyższa.

Uczynimy tu pochlebne dla naszej miłości własnej spostrzeżenie, że podczas dwóch następnych przedstawień w Cyrku—publiczność nie miała już powodu uskarżać się na niegrzeczność kontrolerów miejscowych — a wczoraj nawet, sama p. Hinne, stojąc przy wejściu do lóż i krzeseł—uprzejmością i naturalnym wdziękiem usposabiała korzystnie oceniającą tę jej grzeczność publikę—nauka w las nie poszła....

W ogóle, cyrk Hinnego, jest zaopatrzony starannie we wszystkie zasoby zdolne podniecić ciekawość i utrzymać sympatję widzów—powinien tylko oględnie gospodarzyć z programami codziennych widowisk i urozmaicać je ile możności. Jutro, lwy domptowane, po raz pierwszy wejdą w arenę—nie wiemy, czy zbyt bliskie sąsiedztwo tych detronizowanych władzców pustyni, miłem będzie dla spektatorów siedzących w pierwszym rzędzie krzeseł, obok barjery,—dla takich zwłaszcza, którzy mają osłabione już nerwy — chociaż zwierzęta te, stare już i udomptowane zupełnie—nie dadzą pewnie powodu do rzeczywistej obawy. W każdym razie, możemy doznać silnej sensacji, a to rzecz drogocenna dla społeczeństwa obumarłego już pod wielu względami! Zresztą, Lwy miejskie... nie są tak bardzo straszne, dla płci nadobnej zwłaszcza, która umie domptować je uśmiechem pełnym magnetyzującej siły!

Dawno już nie wkraczając w literacką, a raczej w editorską dzielnicę—donosimy dzisiaj o wyjściu kilku nowości księgarskich. Pomijając już 11-ty zeszyt Historji Literatury Powszechnej, który jest tylko dalszym ciągiem znanego już i szacownego dzieła—zwracamy uwagę gospodyń domów i kucharzy pałaców, na świeżo wydaną przez p. Lewandowskiego (ojca) broszurę—w której traktuje on o znajdujących się jakoby, w mięsie wieprzowem robaczkach *włosiankami,* czy włosiennicami zwanych,—podając oraz radykalne sposoby poznawania obecności ich w mięsie a nadewszystko zabezpieczenia żołądka od szkodliwych nestępstw pożywienia zaludnionego w ten sposób.

Nie jesteśmy kompetentni w rozsądzeniu tej nowo podniesionej, o włosiennicach kwestji —jeżeli jednak wolno jest nam, na wzór *Jacka Sołoduchy* „uczynić pokorną uwagę", to powiemy, iż od niepamiętnych czasów, wieprzowina, wędzona zwłaszcza, używaną była przez najliczniejszą warstwę ludności rozmaitych krajów. Dawni rycerze, marynarze aż dotąd i w ogóle cała klasa robotnicza, nie mająca lub czasu lub sposobności gotować sobie strawy—pożywała i pożywa dotąd wędzonkę i wszelkie z wieprzowego mięsa na zimno sprzedawane wyroby—bez najmniejszej dla zdrowia szkody. A któż z nas, za czasów studenckich, nie zjadał tuzinami serdelków niedoświadczając szwanku? i nie baczyliśmy zgoła na żadne włosienice, które, być bardzo może, wylęgły się w imaginacjach jakichś zawziętych nieprzyjaciół sławetnego cechu rzeźniczego—na szkodę jego produkcji!

W każdym razie, ponieważ niebezpieczeństwo ogłoszone zostało drukiem — słusznem jest, ażeby na tej samej drodze ukazały się sposoby uniknięcia onego, tak więc p. Lewandowski dobrze uczynił, pisząc i wydając broszurę, która w literaturze kuchennej znaleść powinna pokup niezmierny a zapewni mu wdzięczność wszystkich, zagrożonych włosiennicami żołądków.

Do wydawniczych nowości zaliczamy również wydaną obecnie a zebraną przez p. Radlińskiego, drugą serję pism Marcina Molskiego z pośmiertnych pamiętników tego, pełnego konceptów i pieczeniarskiej inspiracji autora. Główną zaletą tej drugiej serji jest, że już trzeciej po niej nie będzie! Wprawdzie nie chcemy pozbawiać p. Radlińskiego zasługi amatorskiego prawdziwie mozołu, z jakim on zebrał i wydał te wierszowane ramoty, dowodzące zepsutego smaku i zniżonego kierunku literatury naszej z ówczesnej epoki — mniemamy nawet, że książka ta dziś jeszcze znajdzie pokup u licznych wielbicieli *lekkiej* literatury... jednakże musimy wyznać, że sami nie gustujemy wcale w tym zbiorze wierszy pisanych quasi oficjalnie, na cześć zawsze jakiegoś potentata i nie bez *tendencji* pewnie... Zdaje się przecie, iż tuczonemu dobrze na pańskim chlebie poecie przychodziły nie raz i udatne nawet koncepta. Dowodzi o tem wiersz umieszczony na stron. 295 „do pułkownika Oborskiego," w którym p. Molski radząc mu, ażeby się strzegł krainy małżeństwa, w której stolicy on sam (poeta) był już niestety... i porównywając żony do majątków ziemskich, tak ostatecznie objaśnia rzecz przykładem:

Znam Franciszka gospodarza,
Był kiedyś chwat do zagonu;
Dwa kroć w obliczu ołtarza,
Przysiągł pracować do skonu.
Ciężki ciąg siły przemógł,
Uciekł, bo wydołać nie mógł.
Dwa porzucił folwarki, w krótkim dosyć czasie,
W ziemi czerskiej Anetkę, a w stolicy Kasię.
Odtąd Franuś zaczepnej nie chce toczyć wojny,
Flankierując w miasteczkach, jest wesół, spokojny.
Pułkowniku! jeżeli chcesz skończyć ze sławą,
Nie chwytaj się dziedzictwa, ale chodź dzierżawą.

Doprawdy, miło jest widzieć zapuszczoną glebę literatury naszej, porastającą w takie wybujałe chwasty! *Al.*

skie tendencji narodowej, wystawione było w ostatnich latach na ciągłe prześladowania sądowe ze strony prokuratorji, skutkiem czego uwięziono dwóch redaktorów pomienionego pisma, a na wydawcę nałożono znaczne kary pieniężne. Zaledwie przetrzymali to przykre położenie, gdy z innej strony daleko większe jeszcze niebezpieczeństwo im zagraża. Proboszcz Słomirski z Kosten, będący także redaktorem pisma pod tytułem *Szkółka Niedzielna*, a który znajduje w *Przyjacielu ludu* bardzo niebezpiecznego współzawodnika, urządził długi spis nauk kacerskich, twierdzeń i zasad, które jakoby redaktor *Przyjaciela ludu*, w swem piśmie propagował i żąda od nakładcy p. Danielewskiego, zaprzeczenia tych kacerstw, a w razie nie zadosyćuczynienia, grozi mu klątwą a pismu jego interdyktem i spaleniem na stosie. To publicznie podniesione oskarżenie, nabiera tem większej doniosłości, że popiera takowe redaktor klerykalnego *Tygodnika katolickiego* p. Prusinowski, proboszcz z Grudziąża. Tenże nie może przebaczyć p. Danielewskiemu, że w swym kalendarzu na rok 1865 przypisywał jezuitom główną przyczynę upadku oświaty w Polsce, oraz ostateczną zagładę rzeczypospolitej polskiej, i nakoniec, że się wyraził z nienależytem uszanowaniem względem ojca świętego i jego polityki. Oczekują z niecierpliwością, czy p. Danielewski uczyni wymagane zaprzeczenie.

* *Wand. Z Galicji, 8 marca*. Wiadomo, że były biskup przemyślski Wierzchlejski, obecnie arcybiskup lwowski, polecił przed kilkoma laty podwładnemu mu duchowieństwu, za pośrednictwem listu pasterskiego, czuwać nad tem, ażeby chrześcjanie nie przyjmowali służby u żydów. Jakkolwiek od czasu wydania pomienionego listu pasterskiego upłynęło już kilka lat, a obok tego okoliczności znacznie się od owego czasu zmieniły, pomimo to, w adwencie każdego roku miewane bywają po kościołach galicyjskich kazania przeciw służbie u żydów, a oprócz tego i w ciągu całego roku spostrzegać się dają usiłowania, do tegoż celu skierowane. Pociesza nas ta okoliczność, że jako kontrast z wyż wspomnionym listem pasterskim, biskup tarnowski, ksiądz Józef-Aloizy, ogłosił w tych dniach *Indultum romanum quoad famulitium apud judaeos christianum*. List ten, który podaje *Tygodnik kat.*, dowodzi najpierw, że czasy się zmieniły i że skutkiem tego żydzi nabywają dobra ziemskie, i że podług praw świeckich, mogą mieć u siebie chrześcjan do usługi. Jakkolwiek duchowieństwo nie chce się zgodzić na to, ażeby chrześcjanie mieszkali pod jednym z żydami dachem, i ażeby pierwsi usługiwali drugim, pomimo to dozwala się, ażeby robotnicy chrześcjanie pomagali żydom w pracy około roli. W końcu listu powiedziano: *Soli servitio fine agriculturae exercendae, non vero ad famulitium domesticum apud judaeos se mancipandi...* Jakkolwiek chętnie zamilczelibyśmy o tem zakończeniu, pomimo to cieszy nas zdanie powyżej przytoczone, jako świadczące o postępie, małem wprawdzie, na polu tolerancji.

* *Gen. Corr*. Jesteśmy w stanie podać dziś bliższe szczegóły o nędzy panującej w Galicji. Wiadomości z tego kraju otrzymywane, są zaspokajające o tyle, o ile nędza nie przybiera tych zastraszających rozmiarów, którymby nie zdołały zaradzić środki dotąd stosowane. Właściwa klęska głodu trapi jedynie niektóre okręgi górne w cyrkułach wadowickim, sandeckim i sanockim, oraz, na skutek szczególnych wypadków spowodowanych żywiołami, liczne miejscowości cyrkułu przemyślskiego. Dla tych ostatnich miejscowości, Cesarz przeznaczył, jeszcze w jesieni r. z., sumę 10,000 zł. reń., które tameczny komitet niesienia pomocy, częścią natychmiast rozdał, częścią zaś użył na kupno ziarna na zasiew. — O nędzy zaś panującej w północno-wschodniej części Czech, *Wand.* pisze: Nędza w pomienionej okolicy coraz bardziej wzrasta. Liczne zawieszenia wypłat, w połączeniu z stagnacją w handlu i przemyśle, której końca na teraz przewidzieć nie można, i która zniewala większą część fabrykantów do wydalenia części robotników, mogą spowodować, łącznie z brakiem zatrudnienia dla tych ludzi, inne jeszcze groźne skutki.

---

* Dodatek nadzwyczajny do *Dzien. Pozn.* pisze: *Poznań, 12 marca.* Donosząc wczoraj czytelnikom naszym smutną wiadomość o ciężkiej chorobie najprzewielebniejszego arcypasterza, nie mniemaliśmy iżby tak prędko ziścić się miały najgorsze obawy. Choroba gwałtowny wzięła przebieg; wszelkie starania lekarzy były nadaremne. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, ksiądz Leon *Przyłuski*, dziasiaj rano o godzinie wpół do szóstej doczesnego dokonał żywota.

* *N. Preus. Z. Poznań, 12 marca.* Arcybiskup Leon Przyłuski zmarł, po krótkiej chorobie, dziś o godzinie 5³/₄ z rana, mając 76 lat wieku. Lekka słabość, na którą arcybiskup nie zważał, przybrała raptem groźny charakter, tak iż wczoraj już panowała pewność, że zgon jego niebawem nastąpi i telegrafowano o tem do Rzymu. Jako następca arcybiskupa Dunina, zmarły był w ciągu 21 lat arcybiskupem połączonych djecezij gnieźnieńskiej i poznańskiej. Był on przeto, tak wiekiem jak i liczbą lat piastowania tej godności, najstarszym z biskupów pruskich. Arcybiskup Przyłuski urodził się w majątku położonym niedaleko Poznania i należącym do jego rodziców; poświęcił się on, nie będąc majętnym, stanowi duchownemu, studjował teologję na uniwersytecie wrocławskim i otrzymał wkrótce bogato uposażone probostwo w mieście powiatowem Śremie. Następnie powołano go do gnieźnieńskiego konsystorza arcybiskupiego, w którym prezydował jako oficjał w ciągu ostatnich kilku lat przed obraniem go na arcybiskupa. Na tem stanowisku miał on sposobność dać się poznać zmarłemu królowi Fryderykowi-Wilhelmowi IV, który będąc jeszcze następcą tronu, przyjeżdżał często do Gniezna, jako dowódca drugiego korpusu armji. Potrafił on zyskać do tego stopnia zaufanie i łaskę ówczesnego następcy tronu, iż ten miał go na widoku jako przyszłego następcę arcybiskupa Dunina. Po przedwczesnym zgonie tego ostatniego, kapituła wybrała księdza Przyłuskiego arcybiskupem tem chętniej, że jako prałat, potrafił zyskać u swych kolegów szacunek i poważanie. Stosunek nowego arcybiskupa do rządu pozostawał przez długi czas niezachwianym. Dopiero rok 1848 przyczynił się do podkopania zaufania, jakie miano do niego, arcybiskup bowiem dał się nakłonić do wejścia jako członek do znanego komitetu, utworzonego w Poznaniu pod wpływem dni marcowych w Berlinie i mającego na celu ukonstytuowanie Poznańskiego w charakterze prowincji polskiej. Gdy nastąpiły nieuniknione smutne skutki, arcybiskup żałował tego kroku. Lecz zaufanie do niego znikło i więcej już nie wróciło. Szlachetne jednak serce króla Fryderyka-Wilhelma IV przezwyciężyło zupełnie to rozczarowanie i przebaczyło arcybiskupowi gorzkie doświadczenie. Król ozdobił go nawet później gwiazdą orderu Orła czerwonego. Lecz nie omieszkały nastąpić spory z rządem, zwłaszcza że ustawa konstytucyjna zachwiała dawne stosunki pomiędzy państwem i kościołem, nie postawiwszy natomiast żadnego nowego prawa. Otwarte zostało przez to szerokie pole dla subjektywnych przekonań i życzeń, stronnictwa zaś polityczne nie omieszkały korzystać z tego dla swych celów. Jak skoro w Warszawie stronnictwo „białych“ stanęło na czele agitacji narodowej, w tym zamiarze, ażeby korzystając z dobrego usposobienia Cesarza Aleksandra dla szlachty polskiej, uzyskać od Jego rządu jedne ustępstwo po drugiem; gdy następnie stronnictwo to miało powodzenie i coraz bardziej się zbliżał wybuch przesilenia, za pomocą którego pomienione stronnictwo spodziewało się dojść do swego celu przez szybkie zwycięztwo, — wówczas arcybiskup Przyłuski, tak samo jak i jego koledzy warszawscy, uległ po raz drugi wywieranemu na niego wpływowi. Party przez stronnictwo, które miało w prowincji poznańskiej wpływowych sprzymierzeńców, zagrożony i lżony przez tych, którzy nie przebierali w środkach, ulegając obok tego pochlebstwom fałszywych przyjaciół, którzy przedstawiali arcybiskupowi pruskiemu perspektywę zostania prymasem i zarządcą odbudowanej Polski, — zgrzybiały i znękany arcybiskup stawał się coraz bardziej ofiarą spekulacij ambitnych i niesumiennych. Uległ on prawie bezwiednie kierunkowi tych, którzy potrafili zyskać jego zaufanie, tak iż po wybuchu powstania w Polsce, musiały być zaniechane nawet osobiste stosunki, które do owej chwili utrzymywane były z pozoru. W młodszych latach, arcybiskup był usposobienia łagodnego i życzliwego. Tryb jego życia był prosty i niepretensjonalny; ogród, oraz zbiory obrazów i sztychów, zajmowały go w chwilach wolnych od zatrudnień. Czując zbliżający się zgon, arcybiskup kazał poprosić do siebie radcę sądu powiatowego Thiela, z którym pozostawał w stosunkach przyjacielskich, i chciał sporządzić testament; lecz siły zaczęły go tak bardzo opuszczać, iż stracił naraz przytomność, do której już więcej nie wracał. W nocy rozbudzono kanoników, lekarze bowiem widzieli blizki zgon, który też dziś z rana nastąpił.

* Paryzki korespondent *Le Norda* pisze pod 10-ym b. m.: Stan zdrowia księcia de Morny nagle pogorszył się w nocy ze środy na czwartek; nastąpiły krwotoki i wielkie osłabienie; od dwóch dni książę pragnął widzieć arcybiskupa Paryża, który został wezwany wczoraj z rana, i przepędził dwie godziny z chorym. Dzień cały był bardzo przykry; osłabienie wzmagało się z szybkością nie pozostawiającą żadnej nadziei, podczas kiedy p. Morny zachowywał zupełną przytomność umysłu. Wczoraj wieczorem o godzinie dziesiątej, cesarz i cesarzowa przybyli do pałacu prezesa ciała prawodawczego, a na cesarzu znać było głębokie zmartwienie spowodowane tą przedwczesną śmiercią. Książę natenczas chwilowo utracał przytomność. Dziś rano o godzinie ósmej oddał ducha. Zaślubiony w d. 19 stycznia 1857 r. z księżniczką Zofją Trubecką, książę de Morny pozostawił dwóch synów i dwie córki. Miał on wieku lat 53 miesięcy 4½. Zapewniają, że dekret cesarski ma mianować trzeciego vice-prezesa ciała prawodawczego, który będzie zastępował prezesa podczas rozpraw nad adresem; tym vice-prezesem ma być książę d'Albufera; następnie rząd przedstawi wyborcom księcia de Morny, jako kandydata, albo p. Delangle, albo p. Vuitry, albo p. Baroche, a potem mianować go będzie prezesem ciała prawodawczego. Lecz jakikolwiek nastąpi wybór, miejsce p. de Morny pozostanie opróżnionem; umiał on sobie utworzyć wyjątkowe stanowisko; mając przeważny głos w rządzie, był bardzo popularny i uprzejmie przyjmowany przez arystokrację. Śmierć jego niewątpliwie jest największą stratą, jakiej mógł doznać cesarz. — P. Emil Girardin, na wstępie swego dziennika (*La Presse*), poświęca następujący artykuł księciu de Morny: Ciało prawodawcze, cesarz, cesarstwo, a my dodamy, i wolność, poniosły wielką stratę. Książę de Morny, prezes ciała prawodawczego, umarł dziś rano o godzinie ósmej. Urodził się on 11 października 1811 roku; nie miał zatem jeszcze pięćdziesięciu czterech lat wieku. Choroba której stał się ofiarą, a której niebezpieczeństwu nie chcieli wierzyć najznakomitsi lekarze, jest chorobą od której giną i rządy, kiedy pozwalają się jej zaskoczyć, zapóźno aby ją zwalczyć. Nazywa się anemją. Tak, jest to wielka strata dla wolności, bo p. Morny, który miał zarazem i ducha wiary i ducha postanowienia, myślał i mówił głośno, iż wybiła godzina, kiedy powrót wolności we Francji, nie powinien dać długo na siebie czekać, w interesie cesarstwa. „Takie jest w tym względzie moje głębokie prze„konanie, że byłbym gotów, jakkolwiek by mnie to „kosztowało, porzucić prezydencję ciała prawoda„wczego, żeby wrócić do ministerstwa spraw ze„wnętrznych, jeżeliby moja tam obecność uznaną „była za niezbędnie konieczną...“ mówił on do nas przed kilkoma zaledwie tygodniami. Słowa te, o których wierzytelności zapewniamy, mają swą wagę, wiele wagi, kiedy się przypomina zwrot w postępowaniu i mowie p. de Morny w końcu 1847 r. i głośny jego artykuł zamieszczony w *Revue des Deux Mondes* z 1-go stycznia 1848 r., artykuł przeczuwający rewolucję z 24-go lutego i prawie ją zapowiadający; artykuł postępowy, zupełnie sprzeczny ze znanem wymotywowanem przejściem do porządku dziennego z dnia 25 czerwca 1847 roku, z którem złączone jest nazwisko p. de Morny. Te słowa, które przypominamy, a którym rychła po nich śmierć nadała posępną uroczystość, — czy będą miały odgłos, jakiego im życzymy?

* *Koln. Z. Paryż 11 marca.* Jako kandydatów na miejsce p. de Morny wymieniają p. Baroche, obecnie ministra wyznań, hr. Walewskiego byłego ministra spraw zagranicznych i księcia d'Albufera, syna marszałka Suchez. Najwięcej widoków ma ten ostatni. Baroche nie jest zbyt lubioną osobistością. Minister stanu p. Rouher, odmówił przyjęcia tej posady.

* *Le Mon. univ. Paryż 11 marca.* Pogrzeb księcia de Morny, prezesa ciała prawodawczego odbędzie się w poniedziałek, 13-go marca o godzinie 12 w południe, w kościele św. Magdaleny. W wykonaniu dekretu z 24 messidora roku XII-go, strzały z dział dawane będą pojedynczo co godzina, od 7-ej rano do wyruszenia orszaku pogrzebowego z pałacu prezydentury. Dane także będą dwie salwy po 15 strzałów: pierwsza w chwili wyruszenia orszaku, druga w chwili spuszczenia zwłok do ziemi.

* Wspomnieliśmy wczoraj o odpowiedzi danej przez cesarza Maksymiljana na protestację złożoną mu przez arcybiskupów z Meksyku i Michoacan, łącznie z biskupami z Oajaca i Queretaro. Obecnie podajemy podług *La Fr.* niektóre ustępy

z tej odpowiedzi, datowanej 9-go stycznia 1865: „Odczytałem z wielkim interesem wasze przełożenie zbiorowe z 20-go grudnia r. z., i roztrząsnąłem je z sumienną uwagą, jakiej wymaga mój obowiązek monarchy... Robicie w waszem przełożeniu, w wyrażeniach wprawdzie pełnych uszanowania, wymówki memu rządowi, chcąc go porównać z przeszłemi, smutnej pamięci, rządami. Czynicie to, nie wiedząc, jak sami pokilkakrotnie przyznajecie się, o biegu ostatnich wypadków dotyczących spraw kościelnych. Radzę wam po przyjacielsku, ażebyście pod tym względem nie wydawali sądu ostrego i zuchwałego przed zbadaniem kwestji we wszystkich jej szczegółach... Pochlebiając sobie nadzieją rychłego i tak pożądanego załatwienia (spraw kościoła meksykańskiego), przyjęliśmy nuncjusza z honorami, rzadko kiedy stającemi się udziałem dygnitarza kościoła i ambasadora. Uczyniłem więcej niż zwykli powszechnie czynić monarchowie: w pierwszych zaraz dniach po przybyciu nuncjusza do tej stolicy, powołałem go na długą ze mną konferencję... Nuncjusz mówił na tej konferencji bardzo otwarcie; oświadczył on mi, że posiada pełnomocnictwa co do licznych punktów, i że inne załatwione zostaną w Rzymie za pomocą konkordatu... W pierwszej swej konferencji z moim ministrem, nuncjusz wyraził się tak samo jak w obec mnie. Rząd nasz począł oddawać się jak najsłodszym nadziejom. We dwadzieścia cztery godzin po tej konferencji, nuncjusz, wbrew temu co twierdził dnia poprzedniego, oświadczył, że nie posiada pełnomocnictwa, i zawiadomił o tem następnie ministra w liście bardzo dziwnie napisanym, gdyż był ufnym w naszą względność i łagodność. Brakowało przeto spółudziału obu władz. Jakżeż zawrzeć, bez takiego spółudziału, konkordat lub układ jakikolwiek? Po tem wydarzeniu, rząd nasz, posiadający świadomość swej godności i swych obowiązków, nie mógł czekać trzy miesiące dla narażenia się na podobne rozwiązanie i dla pozostawienia nierozstrzygniętemi kwestij mających tak żywotny dla kraju interes, zwłaszcza że rząd nie dopominał się o nic takiego, coby nie było już praktykowanem w innych krajach katolickich ze zgodą stolicy apostolskiej... Z tego to powodu i po dojrzałym namyśle, poradziwszy się mego sumienia i wysłuchawszy zdania znakomitych teologów, zdecydowałem się na akt nie obrażający w niczem dogmatu wiary katolickiej i zapewniający z drugiej strony naszym spółobywatelom swobodne istnienie prawa. Nim zakończę, chcę zwrócić waszą uwagę na błąd w jaki popadliście. Powiadacie, że kościół meksykański nie brał nigdy udziału w wypadkach politycznych; chciałby Bóg ażeby tak rzeczywiście było! Lecz istnieją smutne dokumenta, dowodzące jasno, że sami nawet dygnitarze kościoła brali udział w rewolucjach, i i że część duchowieństwa stawiała rządowi bardzo czynny opór..."

---

* *Wand. Wiedeń, 11 marca.* Do tak zwanego sporu pomiędzy rządem austrjackim a izbą deputowanych, nie przywiązywaliśmy od samego początku zbyt wielkiego znaczenia, i zdaje się nam, że historja ta spowodowała hałas o tyle, o ile takowego potrzeba było dla odwrócenia, przynajmniej na jakiś czas, powszechnej uwagi od niektórych innych niedogodnych kwestij, jak np. od kwestji zwołania sejmu węgierskiego. Tutejsi panowie deputowani powiadają: O dobry nasz Boże, mamy dość do walczenia w obronie naszego własnego życia konstytucyjnego, jakżeż moglibyśmy troszczyć się obecnie o sprawy z tamtej strony Litawy?!

---

* *Rus. Inw.* Przez rozkaz Najwyższy do ministerstwa dworu Cesarskiego, z dnia 19-go lutego, gubernator samarski, rzeczywisty radca stanu *Mansurow*, mianowany szambelanem dworu Jego Cesarskiej Mości. Rozkazem Najwyższym z dnia 10-go lutego, uwolniony został ze służby, na własną prośbę, z powodu choroby, urzędnik do szczególnych poruczeń III-go oddziału własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarji radca tajny *Popow*, z mundurem do urzędu przywiązanym.

* *Rus. Inw.* W lecie roku zeszłego dwaj oficerowie naszego sztabu jeneralnego, łącznie z dwoma astronomami niemieckiemi, udeterminowali różnice długości jeograficznej sześciu punktów w Niemczech, Belgji i Anglji. Praca ta jest częścią wymiaru stopni łuku równoległości ziemskiej od m. Walencji na zachodnim brzegi Irlandji, do twierdzy Orskiej, nad rzeką Uralem, zaprojektowanego przez ś. p. Struvego, a przedsięwziętego przez rząd nasz przy pomocy ze strony rządów pruskiego, belgijskiego i angielskiego. Celem tego międzynarodowego przedsięwzięcia naukowego, podobnież jak wszelkiego innego wymiaru stopni, jest udeterminowanie rozmiarów i kształtów ziemi. Do wykonania tych prac astronomicznych powołani byli: z naszej strony oficerowie sztabu jeneralnego, pułkownik *Forsz* i kapitan *Żyliński*; ze strony Prus, asystent obserwatorjum w Bonne, doktór *Tiele*; a pełniący obowiązki dyrektora obserwatorjum berlińskiego, profesor *Ferster*, zajął się odpowiedniemi spostrzeżeniami w Berlinie. Prace zeszłego lata miały na celu ustanowienie szerokości i różnicy długości następnych punktów równoległości: Wrocławia, Lipska, Bonna, Newportu, Grenwicza i Haverfordwestu. W roku zaś bieżącym mają być kontynuowane prace ku wschodowi od Wrocławia.

* Gazety podały już wiadomość o otwarciu komunikacji telegraficznej między Rosją i Persją. *Siewiernaja Poczta* ogłasza treść dwóch winszujących depesz, wymienionych z tego powodu pomiędzy Teheranem i St. Petersburgiem.

---

* *Pos. Z. Poznań, 13 marca.* Dziś ma się tu odbyć posiedzenie zreorganizowanego komitetu drogi żelaznej poznańsko-warszawskiej. Powiadają, że postanowiono budować tę drogę za pomocą towarzystwa akcyjnego, w którem wezmą znaczny udział miasto Poznań i powiaty przez które droga ta będzie przechodzić, tudzież liczni kapitaliści z prowincji; zamiar przeto oddania robót w entrepryzę został zaniechany.

* W przyszłą sobotę d. 18 b. m. w sali rządu gubernjalnego warszawskiego będzie urządzony niezwykły zaiste u nas muzykalno-literacki wieczór. Wystąpi w nim głównie znany już w wyższych towarzystwach śpiewak ruski p. Sławiański, którego pełen siły i wyższego wykształcenia głos tenorowy już ocenić mieliśmy sposobność; oraz t. Gorbunow artysta cesarskich Teatrów w Petersburgu, którego szczególny talent w scenach deklamacyjnego opowiadania, przy łudzącem naśladownictwie djalogów, ożywionych salonową humorystyką, powszechnie w stolicach cesarstwa już dla siebie wyrobił uznanie i szczerą sympatję. Przedstawienie nastąpi wieczorem o godzinie 8. Cena biletów: pierwszego miejsca czyli numerowanego po rsr. 2. drugiego: rsr. 1. na galerję kop. 50. Takowych nabyć można u kupca Istomina wprost kościoła po bernardyńskiego, w ruskim klubie, w dzień zaś spektaklu przy wchodzie do sali. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

* *Warsz. Dnew.* Piszą nam ze Stawisk pod d. 7 (19) lutego co następuje: „Dnia wczorajszego, przejeżdżała przez miasto Stawiski wędrująca trupa kuglarzy, czyli jak ich tu nazywają komedjantów, i na żądanie tutejszego towarzystwa polskiego, za zezwoleniem pozostałego dla służby w kościele księdza zakonnika, i za opłatą czwartej części dochodu na jego korzyść, dała wieczór, w gmachu klasztornym, przedstawienie. Sądząc po zebraniu się widzów z miasta oraz szlachty okolicznej, należy sądzić, że ksiądz zakonnik bardziej jak inni był zadowolony ze sztuk, gdyż czwarta część dochodu poszła na jego korzyść. Proszę redakcji o pomieszczenie tego ciekawego wypadku w swych szpaltach."

---

* Wyszedł Nr. 11 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: *Bezpłatna Szkoła rysunków w Warszawie.— Teatr w Krakowie* (z drzeworytem).— *Szczęść wam Boże!.— Jeszcze o Rumhkorfie.— Podróż w Tatry* (dokończenie z 4-ma drzeworytami).—*Żelazko dla krawców, kapeluszników, i. t. p.* (z ryciną).—*Rozmaitości.—Myśli i zdania.*

---

* W dniu 14 marca 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 4, żeńskiej 4; *Starozakonnych* płci męzkiej 2, żeńskiej 1; razem 11; **zaślubieni:** *Chrześcijanie*: Bakinowski Józef obywatel, z Krzemińską Stefanją; **Zmarli:** *Chrześcianie*: Szulakiewicz Józef lat 21, student Szkoły Głownej; Wejs Walenty lat 76, wyrobnik; Krysińska Albina lat 67; Klejman Stanisław lat 58, majster slusarski; Entrich Emil lat 43, wyrobnik; Mathieu Klotylda lat 43; Koch Joanna lat 37, wyrobnica; Wasilew Angustyna lat 34, żona podoficera; Cukiert Marjanna lat 26, przekupka; Rudnicka Katarzyna lat 22, sługa; Mrozińska Anna lat 20, sługa; Fejla Józef lat 17, terminator tapicerski; Stanisławska Helena lat 9, córka wyrobnika; Repschleger Amalja rok 1 i pół, córka wyrobnika; Kaile Józef lat 58, żołnierz dymisjonowany; Rorog Józefa rok 1; Stella Leontyna miesięcy 4; Dzierzbicka Scholastyka miesiąc 1; Combrowska Józefa miesiąc 1, córka służącej; Lewandowska Józefa dzień 1, córka slusarza; dziecię płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Flaszenberg Boruch lat 75, nauczyciel; Flam bezimienna godzin 5; Szterdiner bezimienna godzin 4.

---

* W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy, rzeczywisty radca stanu *Arcimowicz* z zagranicy, wyjechali zaś, jenerał-major z orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, książę *Szachowski 1-y* za granicę i szambelan dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, hrabia *Potocki* do Drezna.

Prasa Polska za granicą.

Powtórzyliśmy prawie w całości, w naszym dzienniku z dnia 24 lutego (8 marca), energiczną naganę, z jaką *Czas* z 5-go marca wystąpił przeciwko nowej próbie rządu podziemnego, który nam się ujawnił przez dekreta ogłoszone w *Wytrwałości* z dnia 25 lutego i *Ojczyznie* z 1-go marca. Nie tylko sam *Czas* wystąpił z potępieniem tej smutnej parodji czasu, już tak od nas odległego. *Dzien. Pozn.*, który tymczasem nie przestaje podawać wiadomości z Kijowa i Wilna pod rubryką królestwa polskiego, *Dzien. Pozn.*, powiadamy, z 9-go b. m. nazywa to szalonym wybrykiem, którego jedynym skutkiem może być spowodowanie nowych nieszczęść, i pyta się czy nie dosyć krwi, nie dosyć łez popłynęło już w Polsce. *Gaz. Nar.* z zimniejszą krwią rozważając rzeczy, nie wierzy w działanie nowego rządu narodowego w Polsce, a w znanych dekretach upatruje tylko „wibrację niedawnych wypadków i usiłowanie wysnucia z nich władzy, któraby znalazła posluch w emigracji." Ale wątpi aby się powiodło to usiłowanie, „skoro okaże się iż sam rząd narodowy jest bezsilny w kraju; a co nie ma siły", powiada ona, „to i drugiemu siły nie może użyczyć." Londyński *Głos Wolny* szydzi *en bloc* ze wszystkich prób rządu, robionych od roku w łonie polskiej emigracji za granicą, a w szczególności z roszczeń i teorji rządzenia Bosaka. „Od kilku miesięcy," powiada on, „mamy w emigracji dwóch tytularnych pełnomocników rządu narodowego, a wszystko się robi bez nich i po za nimi; jest że to rząd, czy parodja rządu?"

Cztery zatem główne organa prasy polskiej za granicą, dotąd jednozgodnie potępiają, jedne z gniewem i oburzeniem, drugie z zimnym rozsądkiem, szalony czyn usiłujący uwiecznić w Polsce, władzę tajemniczą, zrodzoną zewnątrz Polski, której nikt w Polsce nie chce. Daleko wcześniej niż *Czas* powiedzieliśmy, że wszystko to byłoby śmiesznem, gdyby nie było smutnem. Daleko wcześniej niż on i *Dzien. Pozn.* zaklinaliśmy polskich rewolucjonistów i ich stronników ze strachu lub fałszywego wstydu, aby zaprzestali podżegania bez celu, bez możliwego rezultatu, a mogącego doprowadzić tylko do nowych surowości, do nowych katastrof. Daleko wcześniej niż one powiedzieliśmy, że nie dosyć jest ogłosić się rządem i kazać sobie zrobić pieczątkę, aby mieć siłę i poszanowanie rządu, a teraz *Głos Wolny* broniąc naszego założenia, woła, że rządy które strącały się jedne po drugich przez cztery lata trwania zaburzeń w Polsce, nie były rządami „ale cieniami rządów," i że „w kraju nie było władzy któraby miała i mogła rozkazywać." W istocie, czyż nie widzieliśmy że ludzie z 1863 roku, wkrótce potem jak ogłosili się z własnej powagi rządem narodowym, byli zmuszeni znosić dyktature, której nie przywołali, a potem pozostawać na łasce intrygantów, którzy ofiarowali swe usługi, aby ciągnąć dla siebie korzyści z publicznych rozruchów,—a wkrótce nie umieli zjednać sobie posłuszeństwa awanturników, których puścili na kraj? W obec faktów i rzeczywistości, czemże się staje piękna teorja *Czasu* o mandacie jaki sami sobie udzielają ludzie silni podczas rewolucji, ponieważ uczuwają w sobie powagę moralną niezbędną dla zjednania sobie posłuszeństwa i pociągnięcia za sobą całego kraju? Ludzie z 1864 r., jak to doskonale powiada *Głos Wolny*, i jak to wskazują fakta, mieli tylko cień powagi, jaką nabywali za pomocą gwałtownych środków używanych dla wyciśnięcia pieniędzy ze szlachty i zmuszenia jej do postępowania za nimi. Jeżeli powaga tych ludzi nie opierała się ani na sile moralnej, ani na sile fizycznej, czemże była jeżeli nie uzurpacją, używając wyrażenia *Czasu*, uzurpacją, która podtrzymywała się terroryzmem i posunęła śmieszność do tego punktu, iż nie mając ani broni, ani pieniędzy, ani żołnierzy, dała hasło do powstania, którego następstwa każdy przewidywał, a które *Czas* przed wybuchem, najpierwszy odradzał.

Czas ma więc zupełną słuszność kiedy okrywa śmiesznością ten ogon rządu podziemnego, bawiący się w rząd narodowy, w komitety, w pełnomocników, kiedy nazywa ich szaleńcami, kiedy nazywa ich cierpiącymi obłęd władzy monarszej, i porównywa z błazeńską władzą monarszą Aureljusza I-go, króla Aurakanji i Patagonji. Lecz w czemże mniej byli szaleni ludzie z 1863 roku, którzy nadymając się jak żaba w bajce, mniemali iż dojdą do czegokolwiekbądź, przybierając tytuły, godności i urzędy? A jednak *Czas* podtrzymywał ich ze wszystkich sił, wszystko co czynili uzna-

wał za dobre i przyznawał im prawa używania i nadużywania, „najdroższego dobra narodu, jego „godności, krwi i mienia jego synów?" I nie tylko byli szaleńcami, ci ludzie z 1863 roku, ale łączyli ohydę do szaleństwa, bo dla narzucania swej tyranji, uciekali się do sztyletu, trucizny i postronka.

Natenczas to *Czas* powinien był wznieść swój głos, jak to teraz uczynił, i potępić te śmieszne i zbrodnicze saturnalja, które pochłonęły dobrą sławę i przyszłość Polski;... dobrą sławę, bo naród okazał się tchórzem w obec garstki awanturników bez mózgu i bez serca, którzy mu się narzucili i uczynili go wspólnikami swych zbrodni. *Czas* na każdym kroku powiada że rząd mści się. Nie rząd ale fakta się mszczą. Fakta mają nieubłaganą loikę, która narzuca się położeniom rzeczy, która panuje nad niemi i reguluje je. Mądrość narodów zależy na uznaniu tej tyranji faktów i poddaniu się jej. A przenikliwość tych, którzy biorą na siebie kierowanie opinją publiczną, powinna otworzyć narodowi oczy na te konieczności, zamiast karmienia go złudzeniami i chimerami. *Czas* tak jak szlachta której jest organem, od czterech lat mylną szedł drogą; nie to, żeby tak jak i ona nie dostrzegał kilkakrotnie niebezpieczeństwa drogi, którą się puścił, lecz zmuszony pojęciami z innych czasów, opanowany błędnem zrozumieniem obowiązków, tego co umówiono się nazywać, patrjotyzmem polskim, pozostał w przeciwnym obozie i ciągle popierał sprawę, wiedząc że jest rozpaczliwą. Czy by nie był czas porzucenia dawnych błędów i wejścia na nowe drogi? *Czas* teraz z powodu dekretów ogłoszonych w *Wytrwałości*, powtarza nasze zdania i nasze własne wyrażenia o szaleństwie usiłowań, w celu obalenia porządku rzeczy uświęconego przez czas. Czyżby nie nastała teraz chwila, żeby zamiast dalszego podżegania nie mającego podstawy, ponieważ nie ma celu i nie może mieć rezultatów, jak tego fakta dowiodły aż nadto,—żeby zamiast tego, połączył swój głos z naszym dla oświecenia i uspokojenia umysłów; tak postępując uchroniłby może Polskę od wielu przyszłych nieszczęść. Możnaby spełnić przez to wiele dobrego, a zjednać sobie sławę i zasługę przez usiłowanie dopięcia tego celu. *ʃ.*

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Le Nord.* W północnej części Szlezwigu zaczyna się objawiać pewna agitacja w widokach, zwrócenia tego kraju Danji. Depesza przynosi nam wiadomość, że władze austrjacko-pruskie, w skutek adresu w którym mieszkańcy Flensburga, upraszają cesarza Napoleona o przyłączenie ich naprowrót do Danji, kazały aresztować niektórych mieszkańców tego miasta.

* *W. T. B. Altona, 13 marca.* Słychać, że znaczna liczba właścicieli okrętów i kapitanów, zwłaszcza z najważniejszych portów nad Elbą, zgromadziła się dla naradzenia się co do wspólnych kroków jakie mają być przedsięwzięte dla uzyskania zniesienia tymczasowej dla księztw flagi. Pomieni interesowani życzą sobie, ażeby im pozwolono używać flagi pruskiej.

Ameryka.

* *La Fr.* Każda poczta przynosi ze Stanów Zjednoczonych coraz ważniejsze wiadomości; sprawdziło się to cośmy przewidywali; Wilmington został zajęty, plan zaś jenerała Lee zarysowywuje się coraz wyraźniej. Podług ostatnich depesz, jenerał ten proponuje opuszczenie Petersburga i Richmondu i cofnięcie się do Lychburga, dokonywając odwrót przez Tennessee lub Kentucky. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że jenerał Singleton i sędzia Hughes udali się do Richmondu z upoważnienia prezydenta Lincolna, co daje do myślenia, że chodzi tu o misję pokojową.

Anglja.

* *M. Herald*, zacięty zresztą duńczyk i nieprzyjaciel Prus, w godny uwagi sposób tłumaczy we wstępnym artykule Szlezwig-Holsztynom, że tak jak rzeczy stoją, najlepszem byłoby dla nich bezwarunkowe przyłączenie się do Prus pod względem politycznym i finansowym. Będąc częstokroć w kłopocie Austrja, która lada dzień może popaść w wojnę z Włochami i potrzebować pomocy Prus, nie sprzeciwiałaby się tak bardzo anneksji, a tym mniej sejm związkowy. — Pomiędzy p. Gevardem Ralston jeneralnym konsulem afrykańskiej murzyńskiej rzeczpospolitej Liberia, a hr. Lavradio portugalskim posłem w Londynie, zawartym i podpisanym został w biurze ostatniego w imieniu obydwóch rządów traktat przyjaźni, handlu i żeglugi. Tak samo jak w traktacie zawartym pomiędzy rzeczamipospolitemi Hayti i Liberia, konwencja portugalsko-liberyjska zawiera w sobie paragraf uważający handel niewolnikami na równi z rozbojem morskim i tą samą grożący za to przewinienie karą.

Austrja.

* *Die Pres. Wiedeń, 11 marca.* Powołany tu dotąd z Frankfurtu poseł przy związku niemieckim baron Kübek, przybędzie jutro do Wiednia. Jak mówią, ma otrzymać tu ustne instrukcje na przypadek, gdyby ze strony niektórych członków związku jeden lub drugi miał być postawiony wniosek na sejmie w sprawie księstw. Rozumie się, że nie tylko same przypuszczenia każą się domyślać, iż w krótkim czasie należy się spodziewać podobnego wniosku. Chodzi pogłoska o wniosku Bawarji, który głównie ma zająć się kwestją dziedzictwa i takową popierać; nieodzowną jest koniecznością zwołanie stanów Szlezwig-Holsztynji, ażeby przynajmniej prałaci i szlachta obradować mogli na drodze konstytucji.

Azja.

* *Morning Post.* Spodziewamy się w krótkim czasie zawiązać z narodem japońskim podobne stosunki do tych, które istnieją pomiędzy wszystkiemi ucywilizowanemi narodami. Mieliśmy do przezwyciężenia ogromne przeszkody i do wytrwania w walce z nadzwyczajnemi trudnościami, ale możemy śmiało powiedzieć, że pod wszelkim poszczęściło nam się względem. Rząd japoński, czego nigdy nie bywało w rocznikach tego kraju, zgadza się na zostawienie cudzoziemcom nietylko zupełnej woli, ale nawet możności zasłaniania i bronienia z całą energją życia i własności osiadłych cudzoziemców. Zdanie ludu, według którego japończyk mógł bezkarnie zamordować cudziemca, straciło nareszcie swoją powagę, i możemy śmiało wyrzec, że doszło się do wielkiego rezultatu.

Francja.

* *Die Pres. Paryż, 9 Marca.* Do otrzymania prezydentury w ciele prawodawczem, najwięcej widoków ma zawsze p. Vuitry, który na przyszłych wyborach departamentalnych przedstawionym będzie rządowi jako kandydat i bez trudności uzyska zatwierdzenie; tymczasem przewodniczyć będzie posiedzeniom p. Schneider. Na giełdzie akcje *crédit commercial industriel*, w których Morny posiadał blizko 3 ma milionami obciążone konto, spadły przeszło o dwadzieścia franków; nie lepiej poszło także z *crédit mobilier*.

* *La Patr. Paryż, 11 Marca.* W senacie zamknięto wczoraj rozprawy ogólne nad adresem i przyjęto dwanaście pierwszych ustępów. Pierwszym ustępem który wywołał rozprawy, był 12-y, tyczący się Algieru. Ustęp ten odmieniła komisja, na żądanie sześciu jenerałów, wykreśliła wyrazy stanowiące aluzję do „nadużyć władzy wojskowej." Jenerał de La Rue poparł tę poprawkę, stając w obronie postępowania władzy wojskowej w Algierze. Niektóre jego spostrzeżenia dostarczą materjału do obszernych uwag; odłożemy je na później. Powiedzmy tylko, że myśli szanownego jenerała, bardzo sprawiedliwe i lojalne, nie odpowiadają być może dostatecznie nowym dążnościom rządu co do Algierji. Uznając zawsze usługi jakie oddali żołnierze francuzcy na ziemi afrykańskiej, uznając potrzebę pozostawienia jeszcze zarządowi wojskowemu pewną władzę w kolonji, można jednak różnić się w kwestji podziału tej władzy, aby nie zaprzeczyć obowiązkowi jaki ciąży obecnie na metropolji, wezwania żywiołów cywilnych dla obszernego współudziału w przyspieszeniu postępu kolonizacji. Rozprawy dopiero na dobre rozwinęły się przy roztrząsaniu ustępu odnoszącego się do stosunków kościoła z rządem. Pierwszy mówca, Mgr. Donnet, przemawiał przeciwko ustępowi, a p. Stourm popierał go, rozbierając z wielką wymową i spokojnością kwestje jakie podniosły wydarzenia wyrodzone z ostatniego ogłoszenia encykliki. Mowa ta streszcza się w ostatnich jego wyrazach. Jeżeli rząd francuzki nie powinien zaprzestać okazywania poważania i przychylności dla Stolicy Apostolskiej, to Stolica Apostolska z swojej strony obowiązana jest przynajmniej ochraniać Francję przed agitacjami jakie wywołają roszczenia potępiane przez nasze tradycje. Agitacje te są zresztą niepłodne, gdyż nigdy nie zdołają przemódz woli narodowej, zazdrośnej o swoją niepodległość.

Meksyk.

* *La Patr.* Przez Nowy Jork nadeszły świeże wiadomości z Meksyku. Pułkownik Doutrelaine połączył się 24 stycznia z marszałkiem Bazaine i przyprowadził pod Oajaca pociągi inżenierskie. Wzdłuż całej drogi pułkownik Doutrelaine mógł nabrać przekonania, że ludność indyjska bardzo dobrze była usposobiona dla francuzów i rządów cesarza Maksymiljana. Oczekują już tylko przed rozpoczęciem robót oblężniczych, na przybycie posiłków piechoty, które pułkownik Jeanningros ma przyprowadzić z Puebla.

Niemcy.

* *La Patr. Frankfurt, 8 marca.* Dziś ma być podpisany traktat handlowy zawarty pomiędzy Austrją i związkiem celnym. Z mocy tego traktatu, Austrja nabywa prawo wprowadzania na całej rozległości związku celnego, czy to bez opłacania cła, czy też za bardzo małą opłatą, swojej mąki, jarzyn prasowanych, większego i drobnego bydła; lecz wina nie, zkąd traktat bardzo traci na znaczeniu. Lecz za to, uznane zostało, tak jak w traktacie z 1853, prawo Austrji do przystąpienia w przyszłości do związku celnego. Gabinet wiedeński zadowolnił się tym długoterminowym wekslem, co do realizacji którego najlepiej uczyni, jeżeli będzie jak najdłużej z nią zwlekał.

Prusy.

* *Le Mon. Un.* Telegramy z Berlina przewidują, że proponowana w komisji wojskowej izby deputowanych poprawka, zostanie przyjęta z pewną zmianą przez ministerstwo. Królewski komisarz oświadczył, że owa propozycja, która wyszła z inicjatywy p. Lette, zostanie poddaną pod ścisłą rozwagę. Tymczasem rozmaici deputowani oświadczyli się przeciwko wszelkiego rodzaju poprawkom.

* *Die Pres.* Zapewniają, że w ostatnich czasach nietylko że p. Bismarck utrzymywał bardzo żywą korespondencję z Rosją i mocarstwami zachodniemi, lecz także miała miejsce daleko ważniejsza wymiana depesz pomiędzy gabinetami pruskim i duńskim. Układy pomiędzy obu gabinetami zostały już ukończone i uwieńczone pomyślnem powodzeniem w duchu zamiarów p. Bismarcka. Porozumienie to uwydatni się przez mianowanie posła duńskiego w Berlinie. Stanowisko to, wakujące od czasu rozpoczęcia wojny, powierzone być ma p. Bille, który reprezentuje obecnie Danię w Londynie.

Włochy.

* *Monde* w korespondencji z Rzymu podaje ustępy z mowy mianej przez papieża w d. 26-m lutego w kościele jezuickim. Obecnemi przytem byli oprócz jezuitów z ich jenerałem i kilku kardynałami, wychowańcy wielu zakładów zostających pod sterem jezuitów. Ojciec św. mówił o zasługach błog. Jana Berkmana, a kiedy przyszedł do opisu żywota bł. Maria de Angelis, wspomniał o tem, że za pośrednictwem św. Józefa udało się jej pod koniec 17-go wieku wyjednać pokój dla Piemontu i Włoch; że także w początkach 18-go wieku wyjednała ocalenie Turynu, rodzinnego jej miasta, które wtenczas oblężone było przez francuzów. A wynurzając nadzieję, że bł. Maria de Angelis dziś jeszcze bronić będzie Turynu, Piemontu i całych Włoch, przeciwko piekielnym legionom, które nieszczęśliwy półwysep z pomocą siedmiu grzechów śmiertelnych trzymają w oblężeniu, zakończył swą mowę wzywając miłosierdzia Boga dla tego samego miasta Turynu, Piemontu, Włoch i Belgji.

* *La Patr.* Medal ustanowiony we Włoszechna pamiątkę wojny o niepodległość będzie srebrny, na wstążce o barwach narodowych, z jednej strony będzie przedstawiał wizerunek króla, a z drugiej wyobrażenie Włoch, uwieńczone i opierające się na herbie sabaudzkim, otoczone dewizą: „Wojny o niepodległość i jedność Włoch."

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, 10 Marca 1865.

„Rząd" samozwańczy wybrał się tym razem najgorzej z „dekretami", z tym nieoszacowanym materjałem do historji głupoty ludzkiej. Wiadomość o nim oburzyła u nas opinję powszechną. Dziennikarstwo nasze, by niestracić resztek popularności, musiało wystąpić przeciwko tej zabawce ludzi obłąkanych i niedojrzałych. Nietylko „*Czas*" którego artykuł wstępny o tej kontynuacji „rządu narodowego" godzien przedrukowania w *Dz. Warsz.*, nawet *Narodowka* i *Praca* powstały przeciwko istnieniu rządu narodowego i potępiły mianowany przezeń komitet. *Praca* n. p. która zawzięcie bije Moskwę, tak się o tej farsie emigracji polskiej wyraża:

„Z powodu ogłoszeń dziennika *Wytrwałość* wychodzącego w Brukseli odwołujemy się do nasze-

gò w tym względzie już w N. 3 z dnia 11 stycznia r. b. wyrażonego zdania. Rząd narodowy w Paryżu, Londynie i w ogóle za granicą (gdyż datowanie wspomnionych ogłoszeń jakoby z Warszawy jest *bezczelnem kłamstwem*) jest śmiesznością (nie mniejszą byłby ten rząd śmiesznością gdyby datowanie z Warszawy nie było kłamstwem Przyp. Kor.); a jeżeli jest kto w emigracji, któremu się roi, że jest dyktatorem lub królem in partibus infidelium, w takim razie należy go oddać lekarzom w opiekę. Jak kraj tak i emigracja zbyt zdrowo patrzy na rzeczy, (co do emigracji można bezpiecznie położyć znak? Przyp. koresp.) by urojenia tego rodzaju mogły w czemkolwiek być niebezpiecznemi."

Przytoczywszy po tych wstępnych uwagach artykuł z *General-Coresp.*, zamyka „*Praca*" to ogłoszenie następującemi słowy:

„Podczas gdy panowie dygnitarze bawią się w urzędy i dekreta, emigracja powiększona internowanemi z Austrji ginie z głodu, byłaby ona wdzięczniejszą tym panom, gdyby się zajęli zaradzeniem ich biedzie i nędzy i wystarali się dla nich zarobku—a mniej chcieli niemi rządzić."

Jeszcze ciekawszem jest to, co ten młodziutki a dla tego gorący organ pisze o oglądaniu się na pomoc francuzką i jak daje radę emigracji z powodu niedostatecznego wsparcia udzielonego jej przez rząd francuzki:

„..... w obec tak rozpaczliwego położenia, gdy wiele zniknęło złudzeń a nadzieje na uzyskanie chleba codziennego w obczyznie okazały się płonnemi—pozostaje jeden ratunek—jedna i ostateczna droga, a tą jest: *powrót do kraju*. (Praca dopiero dzisiaj przyszła do tej konkluzji. Mam nadzieję, że prędzej później, gdy się lepiej zaznajomi z historją, ze statystyką i podobnemi drobiazgami, zaprzestanie wieszania psów na Moskwie).

„A najprzód ci, pisze dalej *Praca*, którzy jako obywatele państwa austrjackiego prawie samo chcąc z obawy kilkumiesięcznego więzienia strony rodzinne porzucili, powinni bezwarunkowo o rychły postarać się powrót; *zawadzają* oni bowiem współbraciom powiększając niepotrzebnie liczbę wsparcia potrzebnych. Więzienie jakie ich w kraju czeka, jest już jako więzienie strasznem, lecz zdaje nam się, iż lepiej przeżyć kilka miesięcy nawet w ciemnej jaskini, niżeli spędzić życie całe na wygnaniu i tułactwie. Za nimi pospieszyć powinni ci, którzy godziwemi środkami przyrzeczenie bezkarnego powrotu u rządu moskiewskiego wyjednać sobie mogą. Mrowie wprawdzie (?!) przechodzi na samo wspomnienie łaski carskiej i t. d.... skoro jednak dzisiejsi wychodźcy mieli odwagę w boju otwartym stawiać czoło wrogom(?,) niechże dziś dopełnią kielich goryczy i wyznawszy Moskwie udział w powstaniu wracają do swych siedzib, kraj bowiem w słusznem będąc prawie, domaga się i żąda ich powrotu."

„Przyzwyczailiśmy się wprawdzie z pominięciem wymagań kraju własnego patrzyć na zachód, na Francję mianowicie, jako na źródło przyszłego szczęścia naszego, a tylekroć zawiedzeni obróciliśmy ponowne w r. 1863 głowy nasze, ku granicom Renu, by ponownego doznać zawodu.—Czyż dziś jeszcze niewyleczono nas z tego *raka* wiekowego? Czyż autor „Życia Cezara" liczy i dziś tylu zwolenników jak przed dwoma laty? Wątpimy—gdyż znaczy zaprzeczyć byśmy musieli, iż Polska dawna z Francją nie graniczy i że nie ma Sabaudji i Nicei do odstąpienia Francji za protegowanie Polski."

Mimo zdrowej rady *Pracy*, ażeby emigracja do kraju wracała, przebija się w jej ekspektoracjach na gościnność Francji źle ukryty gniew żebraka, któremu hojniej dajemy jałmużnę niż się spodziewa otrzymać.

Wiadomo wam z dzienników że krakowskie towarzystwo gospodarczo-rolnicze (liczące około 900 członków) otrzymało zezwolenie od naczelnej komendy armji na ogólne zgromadzenie członków, które od 6 b. m. w Krakowie się odbywa. Na podobne zebranie członków Towarzystwo rolnicze Galicji wschodniej (liczące przeszło 1000 członków) dotąd nie otrzymało zezwolenia. Podaję wam ważniejsze ustępy z relacji przewodniczącego w komitecie towarzystwa podanej do prezydjum namiestnictwa.

...„To też powoduje mną, że mimo wyż przytoczonego reskryptu nie przestaję kołatać ciągle o pozwolenie zwołania ogólnego zgromadzenia; przypuścić bowiem nie mogę aby wys: rząd chciał utrzymać dziś jeszcze z żelazną konsekwencją warunek taki, który się równa negacji towarzystwa. Patrząc zaś na obecne położenie towarzystwa, na krytyczny stan funduszów i na bolejącą w skutek tego, szkołę Dublańską, nie mogę milczeć ani jako kierownik ani jako członek towarzystwa ani wreszcie jako obywatel kraju milczeć nie mogę,—bobym obciążył moje sumienne obywatelskie, — bobym uchybił tej misji, którą wys: prezydjum na mnie nałożyło, wzywając mnie do zatrzymania steru Towarzystwa."

„Nie chcę malować szczegółowo położenia naszego. Sądzę bowiem iż znane jest ono wys: Prezydjum z obowiązkowych relacji p. komisarza rządowego, który przy sesjach komitetu bywa obecnym. Wysokie prezydium wie zatem niewątpliwie jak z powodu zarządzonych obostrzeń i środków prewencyjnych a mianowicie dla braku ogólnych zgromadzeń, sprawy towarzystwa najżywotniejsze i najgorętsze leżą odłogiem ze szkodą kraju i interesów, które reprezentujemy, jak się rozchwiały węzły między członkami a komitetem; jak członków jednych zabiera nam śmierć, inni zaś zniechęceni martwotą towarzystwa ustępują sami; jak wreszcie w ślad zatem to maleją i nikną fundusze, a niedobór wzrasta z każdym rokiem w w sposób zatrważający.

Jeżeli progresja tak dalej pójdzie, na czemżeż to się innem skończyć musi, jeżeli nie na upadku towarzystwa? Dziwić się nawet należy że ewentualność tą dotąd nie nastąpiła.

A zaprawdę nie na to przyjąłem kierownictwo, aby się dosłużyć smutnej w kraju pamięci, że pod mojem przewodnictwem towarzystwo upadło; nie na tom dźwigał to brzemie przez lat trzy mozolne, znosząc z zaparciem się siebie rozmaite przykrości i upokorzenia, aby się stać w końcu grabarzem tej instytucji nad której dobrem i pomyślnością od początku pracowałem; nie na tom wreszcie styrał życie całe i siły moje w usługach krajowych, aby na osiwiałą głowę padły kiedyś zarzuty, że powolnością moją i pozostaniem przy sterze pomogłem niejako do systematycznie przeprowadzonej zagłady towarzystwa. Toż boleśnie dotknięty w tem, co mi jest najdroższego, wyznaję że do takiej wysługi nie jestem zdolny, ani też przypuścić mi podobna, aby wys: rząd czegoś podobnego odemnie żądać mógł.....

„Jednym zaś z najżywotniejszych warunków—to najgłówniejszym—jest zwolanie ogólnego zgromadzenia, ono bowiem jedno jest wstanie skonsolidować Towarzystwo przez postawienie z wyborów wychodzących przewodników; ono jedno jest wstanie wlać nowe życie w zamierające dziś ciało Towarzystwa; podnieść i pokrzepić upadającego ducha, wzmocnić węzły i pospajać ogniwa; powypełniać dotkliwe ubytki—a nadewszystko zasilić wyczerpane dziś do szczętu fundusze...."

Ceteris omitendis jest to wiemy z położenia obecnego naszego towarzystwa agronomicznego.

Potrącając oto i o owo w bieżących kwestjach krajowych nadmienię jeszcze o kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec. Gazeta Lwowska zamieszcza w tym przedmiocie artykuły napisane z dokładną znajomością, kolej ta została już ostatecznie wytoczyną aż do punktu połączenia z koleją Karola Ludwika przy dworcu kolei we Lwowie.

Długość kolei wynosi ze Lwowa do Czerniowiec mil 35.

Pod Jezupolem przechodzi przez Dniestr, pod Stanisławowem przez Bystrzycę a pomiędzy Kołomyją a Czerniowcami trzy razy przez Prut.

Stacje będą urządzone we Lwowie, Staremsiole, Borymiczach, Chodorowie, Bortnikach, Bukaczewcach, Bursztynce, Haliczu, Jezupolu, Stanisławowie, Otyniu, Kreszowce, Kołomyi, Żabotówce, Śniatynie, Łużanie i Czerniowcach.

Poczyniono wszelkie przygotowania, aby z nadejściem wiosny rozpocząć roboty na całej linji. Dowóz materjałów żelaznych do mostów i progów już ukończono. Szyny (wagi 100,000 centnarów znajdują się już w rozmaitych miejscach wzdłuż wytyczonej linji.

Z powodu budowy kolei do Brodów i do Tarnopola, zaniosła rada miejska lwowska prośbę do ministerjum handlu, aby przy wyznaczeniu miejsca na dworzec, uwzględniono interes miasta. Ze względu, że dowozy na przyszłej tej kolei składać się będą po większej części z płodów rolniczych wszelkich rozmiarów i wagi korzystną byłoby rzeczą dla miasta, gdyby te towary dowożono koleją do bliższego punktu miasta niż teraźniejszy dworzec kolei Karola Ludwika, zkądby je znowu trzeba furmankami sprowadzać do miasta. Gdyby jednak urządzenie osobnego dla tych kolei dworca w miejscu dla miasta dogodnem, okazało się niemożebnem, przedstawia rada na ten przypadek potrzebę założenia stacji, którąby i dla ludzi i dla towarów służyć mogła i ten sam korzystny cel osiągnęła co proponowany dworzec.

Od pierwszego lutego wychodzi przy „Pracy" raz na tydzień pod tą samą co ona firmą redakcyjną tak zwany *Tygodnik naukowy* za którą, jakby za przezroczystym parawanem stoją wydrukowani pp. Lucjan Tatomir i J. Janicki.

Wstrzymałem się dotąd z podniesieniem tej publikacji w *Dzien.* aby pierwej z kilku numerów, których dotąd wyszło sześć, każdy objętości jednego arkusza, poznać ile możności talent, zapas wiedzy, wreszcie zasady i dążność nowonarodzonego, które nazwano *Tygodnikiem naukowym*, a które możnaby także nazwać zbiorem różnych artykułów rozłożonych każdy z osobna na nieskończone porcyjki ciągów dalszych.

Wstępne słowo jak z doświadczenia wiadomo apelujące zwykle do współudziału w szerszych kołach czytelników nie należy brać za zdanie biblijne.

„Po chwilach gwałtownych wstrząśnień, powiada wstępne słowo *Tygodnika naukowego*, przychodzi pora zamknięcia się w samym sobie.... „upadające materjalnie uczuwamy nieprzepartą żądzę podźwignienia się moralnie." Spokojna a wytrwała praca umysłowa staje się balsamem na świeże rany, rękojmią szczęśliwej doli w przyszłości. Tak działo się u nas zawsze..... „przycięte niejednokrotnie pasmo czynów snuł nasz naród zawsze dalej w słowie."

„W r. 1815 kiedy zdawało się, że ostatnia nadzieja bytu samoistnego zgasła dla nas na wieki, ogłoszono nas umarłymi politycznie."

Jest to fałsz historyczny, bo od tego roku poczyna się nowy byt samoistny, acz w szczuplejszych granicach, przerwany ostatecznie w r. 1795. Ugody w Kaliszu, w Reichenbach i w Cieplicach 1813 r., zamierzały utrzymać to przerwanie pasma bytu samoistnego, i jedynie zabiegom i usiłowaniom Cesarza Alexandra I zawdzięcza część dawnej Polski ocalenie. Anglja nawet, dla wzmocnienia Prus przeciwko Francji i osłabienia Rosji chciała dawnego podziału Polski, t. j. rozszerzenia granic Austrji po Pilicę, Prusom zaś miała się dostać Warszawa, jak była już w ich posiadaniu przed r. 1806. Taki był przynajmniej źle ukryty zamiar robót dyplomatycznych lorda Castlereagh. Część zaś kraju Ks. Warsz. po prawym brzegu Wisły, miała być wcieloną do Rosji, a imię Polski jak w r. 1796 wymazane na zawsze z aktów dyplomatycznych. Polska w roku 1815 otrzymała staraniem Cesarza Alexandra wszelkie warunki bytu samoistnego, jakie tylko mogła otrzymać w tak niedogodnych granicach geograficznych. Zachowała odrębne prawodawstwo, otrzymała osobne ministerjum, o co Węgrzy daremnie starają się w Wiedniu, otrzymała wreszcie własne wojsko. Statuta przeto, pieczęcie i buławy były osobne. A że te wszystkie nadania nie musiały być tak zgubne dla Polski, dowodem list Kościuszki do Cesarza Alexandra. Mylnem przeto jest zdanie, zamieszczone w wstępnem *Tygod. Nauk.* słowie, jakoby w r. 1815 ostatnia zgasła dla nas nadzieja na wieki.

„Od chwili więc, kiedy ogłoszono nas umarłymi politycznie, mówi *Tyg. Nauk.*, my otworzyliśmy najświetniejszą epokę życia umysłowego..." „A któż dał hasło pierwsze tej nowej epoki? pyta autor słowa wstępnego i odpowiada „młodzież..." Dodam do tej odpowiedzi, że hasła tego nie dałaby młodzież, niezanieciłaby nowego ogniska na dogasających zgliszczach, gdyby nie Cesarz Alexander i podówczas powiernik jego, kurator uniwersytetu wileńskiego.

„Z wiarą i młodzieńczym zapałem, są dalsze słowa wstępu, bierzemy się i my do pracy... Z nadzieją oddajemy publiczności pierwszy numer *Tyg. Nauk...*" „Ma on być jedynie środkiem okazania naszych najlepszych chęci, zdania sprawy z czynności naszych przed narodem..." „Zadaniem jego zachęcić młodzież do pracy naukowej i otworzyć jej pole do probowania sił swoich."

Pomijając oryginalność motywów wydawnictwa *Tyg. Nauk.*, jak np. okazanie przezeń jak najlepszych chęci i zdanie sprawy z czynności *przed narodem*, nie można nie pochwalić zadania Tygodnika, którym ma być, zachęcenie młodzieży do pracy naukowej.

Trafne czyni z tego stanowiska *Praca* uwagi, że oddanie się młodzieży naukom, rokuje lepszą przyszłość." Zaiste główną przyczyną naszej niedoli, jest brak oświaty prawdziwej. Brak wykształcenia politycznego i społecznego sprowadził nasz upadek; brak ten oświaty sankcjonował lekkomyślne zrywanie się do oręża; brak ten zasłania nam jeszcze dzisiaj stronę, z której zagraża nam za-

głada ostateczna i drogę, jaką iść należy, aby wyratować i rozwinąć pozostałe resztki...; brak ten zniewalał nas do uznawania rządów samozwańczych; brak ten oświaty, wykształcenia politycznego stawiał na kartę krew i mienie narodu, aby wielkie pretensje mogły się bawić w pokątnych dygnitarzy, a in spe hetmani mieli za co spijać szampany.

W pierwszym numerze *Tyg. Nauk.* objętości arkusza, zamieściła redakcja oprócz „Słowa wstępnego," początki rozpraw, jako to: „Kazimierz wielki jako prawodawca," ,,Taras Szewczeńko poeta ukraiński napisał Gwido Bastaglia," „Mędrzec z Efezu i mądrość dzisiejsza, kilka listów z dziedziny nauk przyrodniczych przez Juljusza Starkla," „Adam Smitt i jego szkoła," dalej Gallja czasów Cezara ustęp z dzieła C. J. Caesarius commentarii wstępem i objaśnieniami opatrzonego przez S. Sobieskiego," na końcu notatki bibliograficzne.

Autor rozprawki „Kazimierz W. jako prawodawca," zamierzył sobie dać ogólny obraz prawodawstwa polskiego z czasów Kazimierza. Podnosząc Statut Wiślicki, podaje rezultat badań w tym przedmiocie Z. A. Helcla; potrąciwszy następnie o ustawę, mocą której Kazimierz zniósł apelację w Magdeburgu dla osiadłych „jure theutonico," zamyka autor pogląd na prace prawodawcze Kazimierza W., uwagami nad przywilejem Bolesława Pobożnego ks. kaliskiego, nadanym żydom, który to przywilej na korzyść żydów Kazimierz W. bądź rozszerzył, bądź zmienił. Rozprawy „Taras Szewczeńko," jakoteż „Adam Smitt i jego szkoła," ciągnące się przez wszystkie numera, dotąd nieskończone. Drugi, trzeci i czwarty arkusz *Tyg. Nauk.* zawiera oprócz ciągów dalszych tak zwane „Urywki," które możnaby nazwać próbkami stylu usiłującego się wyłamać z pod zwrotów i składni języka niemieckiego, pęt narzuconych nam w szkołach, jakoteż próbkami rozwijania logicznego pomysłów, w czem autor nie okazał petrzebnej piszącemu wyprawy. W pierwszym „Urywku" podnosi, że wszystko na świecie się zmienia, ztąd starcie, walka, która tak w świecie fizycznym jak moralnym jest niezbędnym warunkiem postępu. Walkę nowych pojęć ze staremi należy poprzeć nauką. W drugim „wyroku" mówi autor o pasożytach ciałem i pasożytach *duchem.* W trzecim występuje przeciw egoizmowi. Rozprawka zamieszczona w drugim numerze „Co pod filizofją narodowę rozumieć należy? dochodzi do zbyt warunkowych rezultatów. Na wszystkie tego rodzaju wywody i dowody można odpowiedzieć, że jeżeli celem filozofji prawda, w takim razie kwestja jej narodowości jest rzeczą nader podrzędną. W trzecim numerze zamieszczono rozprawę Bronisława Trzaskowskiego „Stanowisko filologji słowiańskiej w dziedzinie badań językowych w ogóle." W piątym zaczęto drukować traktat historyczno-polityczny p. Bronisława Zamorskiego „Stan polityczny księstwa warszawskiego w r. 1812." Wrócę do tego traktatu gdy go *Tyg.* skończy. Zakrawa on na owe traktaciki polityczne emigracji naszej, w których naginano prawdę historyczną do zamiaru piszącego. Dla tego też historja musiała na widok tej niegodnej jej parodji przywdziać włosiennicę i posypywać głowę popiołem... Kończę uwagę, że takie zdanie jak np. Lubecki był *łotrem*, niegodne jest *Tyg.*, który chce być *naukowym*, odsyłając zarazem autora tego zdania do dzieła hr. d'Angeberg: *Recuéil des traites, conventions, et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762 — 1862.* Znajdzie w nim ciekawe memorjały Ogińskiego i ważny list Lubeckiego do tegoż z dnia 12 stycznia 1812 r. co może oświeci autorowi sprawę polską z nader ciemnej dlań strony. Powtarzać zdania za Bignonem i Ostrowskim, jak za panią matką pacierz, rzecz to studenta, lecz nie pisarza traktatów historycznych.

♂

Obchód przez włościan dnia 19-go lutego w Królestwie Polskiem.

Po uroczystym obchodzie dnia 19 lutego (v. s.) w Warszawie, którego szczegóły opisane zostały oddzielnie, otrzymano od komisji do spraw włościańskich oraz od miejscowych naczelników wojennych wiadomości o obchodzie 19-go lutego w innych miejscach, a mianowicie w miastach: Biały, Płocku, Zamościu, Piotrkowie, Opocznie, Miechowie, Lublinie, Częstochowie, Mławie, Radomiu, Pułtusku, Kielcach, Łęczycy i Sandomierzu, oraz w niektórych miasteczkach powiatow Miechowskiego i Łęczyckiego. Wójci gmin i ławnicy, zbierając się na ten wielki dzień do miast, wysłuchali wraz z władzami wojskowemi i cywilnemi modłów o zdrowie Najjaśniejszego Pana, a następnie przedstawiali albo decyzje zebrań gminnych o corocznem uroczystem obchodzeniu dnia, w którym wydany został ukaz o urządzeniu włościan, albo najpoddanniejsze pisma, w których wynurzone były uczucia wierno-poddańcze, oraz nieograniczona wdzięczność nowych obywateli królestwa za dobrodziejstwa Monarsze. Takie są ogólne cechy obchodu dnia 19 lutego we wszystkich miejscach; szczegółowe objawy powszechnego przywiązania do swego Cesarza są także nader godnemi uwagi.

1. W mieście Białej.

Wójci, zebrani w m. Białej, przedstawili pięć pism wiernopoddańczych, podpisanych przez 7,801 włościan, oraz 232 rs. na korzyść ranionych niższych stopni. Podczas ugoszczenia, jakie im ofiarowane zostało po nabożeństwie przez prezesa miejscowej komisji do spraw włościańskich, a na które zaproszeni byli wszyscy urzędnicy wojskowi i cywilni, oraz miejscowy kapłan unicki, który pobłogosławił ucztę, wzniesione zostały toasty za zdrowie Najjaśniejszego Pana, Namiestnika Cesarskiego, Komitetu Urządzającego, Komisji do spraw włościańskich, oraz miejscowej zwierzchności wojenno-policyjnej. Następnie wójt — włościanin gminy Sidorskiej (powiatu Bialskiego) Daniluk, zwrócił się do swych spółbraci w słowach, których główne znaczenie było to, że „wywdzięczyć się Cesarzowi za wszystkie dobrodziejstwa ktoremi obdarzył włościan, mogą oni tylko „przez gorliwe wypełnianie jego woli." Przytem Daniluk dodał: „Była niedawno pora, kiedyśmy „powinni byli usłużyć Cesarzowi. Nie usłużyliśmy „tak jak należało i jak chcieliśmy, dla tego, że nie „było siły w narodzie; niewolą przygniecioną była „nasza siła. A teraz jesteśmy silni, i każdemu wrogowi prawa i porządku możemy rzec: „nie wódź „nasz na pokuszenie." Wkrótce przyjdzie nam „wypełnić najcięższą powinność — konskrypcję— „i oto spełniając należycie tę powinność, dowiedziemy, że godni jesteśmy łask Cesarskich." Mowa Daniluka przyjętą została z powszechnem spółczuciem i głosnem *ura.* Zaraz po nim przemówił drugi wójt—włościanin, Wasiluk, z gminy Czuchlebskiej (powiatu Radzyńskiego). „Bracia wójci!" rzekł on „nie myślcie, żeby zwierzchność cała którą wy tu widzicie, i my, zebrali się tu, spełniając „służbę. — Nie! Przybyliśmy tu aby razem pomodlić się do Boga za naszego miłościwego Cesarza, „który, kiedy byłem na obiedzie Cesarskim w Petersburgu, pił z nami, rzekłszy: „aby ruscy i polacy żyli nierozłącznie na wieki!" I oto teraz widzicie, że między nami i ruskimi zaczyna się takie życie, podług słowa Cesarskiego, i zaczyna się „na dobre. My, którzyśmy byli w Petersburgu, widzieliśmy i słyszeli wiele dobrego od naszego Cesarza, a Następca Cesarski, Mikołaj Aleksandrowicz, „ze wszystkiemi nami rozmawiał, wszystkich uprzejmie przyjmował. Daj mu Boże żyć w zdrowiu długie lata i mieć takiego następcę, jakim on „sam jest u Cesarza! Ażeby tak było, będziemy „dzień ów obchodzili uroczyście na wieki wieczne „przez modlitwę za Cesarza naszego i za rodzinę Cesarską." Na te mowę wszyscy odpowiedzieli głosnemi i radosnemi okrzykami. Należy zauważyć, że nie wszystkie wyrażenia wójta Wasiluka są tu przytoczone, z powodu ich obfitości, przez którą starał się wynurzyć najzupełniejsze i najserdeczniejsze przywiązanie swe do Najjaśniejszego Pana. Szczególniej rozszerzał się on o Następcy Tronu, przypominając z uniesieniem jego wyrazy i opowiadając słuchaczom szczegóły uroczystości petersburgskiej, gdzie 115 włościan Królestwa Polskiego zeszło się z 115 włościanami ruskimi, przy stole Cesarskim.

2. W mieście Płocku.

Mieszkańcy miasta Płocka, powziąwszy wiadomość o zamiarze wójtów zebrania się w d. 19 lutego na nabożeństwo do kościoła katedralnego, przysposobili dla nich ugoszczenie w salach Rządu Gubernjalnego i przyjęli ich jak drogich gości. Po skończeniu nabożeństwa, biskup Popiel, w obecności wszystkich władz wojennych i cywilnych, miał do włościan krótkie kazanie, wpajając w nich uczucie głębokiej wdzięczności za dobrodziejstwa Cesarskie i przypominając o niezbędnej konieczności dla włościan, w obecnym czasie, tworzenia szkół. Potem wszyscy wójci i ławnicy, wraz z władzami wojskowemi i cywilnemi zebrali się do Rządu Gubernjalnego na śniadanie, przy którem wzniesione były toasty jak i w mieście Białej, a zarazem wynurzano uczucia głębokiego przywiązania włościan do Najjaśniejszego Pana za udzielone im prawa. Głośnemu „ura!" całego zebrania towarzyszyły dzwięki muzyki pułkowej. Na zakonczenie radośnego dnia, wójci i ławnicy zaproszeni zostali przez mieszkańców miejskich bezpłatnie do teatru, w którym dano dwie sztuki z życia prostego ludu, pod tytułem: *Młynarz i Kominiarz* oraz *Łobzowianie.* Po ukończeniu przedstawienia, odsłonioną została na scenie, oświecona ogniami bengalskiemi tarcza, w kształcie medalu wójtowskiego z wyobrażeniem cyfry Najjaśniejszego Pana, a w około tarczy była ugrupowana cała truppa teatralna w ubiorach włościańskich. Jednocześnie muzyka wykonywała hymn narodowy „Boże Cesarza chroń."

3. W mieście Opocznie.

Wójci gmin powiatu Opoczyńskiego przybywszy do naczelnika wojennego, zawiadomili go o decyzjach zebrań gminnych, wydanych na dni kilka przed wielką uroczystością włościańską. Przez niektóre z tych decyzij postanowiono zbierać corocznie w tym dniu składkę dobrowolną w celu dobroczynnym, t. j: na wychowywanie w szkołach sierot, na wsparcie niespodzianie podupadłych mieszkańców gminy, na zakładanie szkół i t. p.; przez inne—postanowiono budować w pobliżu zarządu gminnego, na pamiątkę 19 lut., kaplicę; nareszcie przez trzecie—wznieść pomnik. — Kiedy przy śniadaniu naczelnik wojenny wzniósł toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, głośne i przeciągłe ura gości, przerywane było okrzykami: „Niechaj żyje w zdrowiu nasz Najjaśniejszy Cesarz! Niechaj żyje zdrów długo! Niechaj żyje dla naszego szczęścia!" Potem kubek toastowy, przy pełnych zapału okrzykach *ura! vivat!* przechodził z rąk do rąk, kiedy zaś doszedł do wójta gminy Rusinowa, Michała Kmity—tenże rzekł:

„Panowie naczelnicy i panowie wójci gmin! „Każdy z nas od ojców, dziadów i pradziadów słyszał o owych bezprawiach, jakie pozwalali sobie „robić nad nami, biednymi włościanami panowie „nasi; o tych uciskach których doznawaliśmy od naszych rodaków, panów polskich. Pamiętacie, jak „ci sami panowie, którzy tak ciężko nas uciskali, ostatniemi laty przed buntem i podczas samego „buntu, starali się nas przekonać, że ucisk ten pochodzi od rządu ruskiego. Ale któż im uwierzył? „Czyż niewiedzieliśmy i wprzód, że wszystkie dobrodziejstwa, jakich tylko doznaliśmy, pochodziły jedynie od tego rządu ruskiego? Niechajże kwitnie ów rząd ruski — a my będziemy szczęśliwi! „Zdrowie ukochanego Cesarza naszego—ura!"

Następnie sołtys wsi Kozemina, Franciszek Druszcz, rzekł:

„Prawdę rzekł p. wójt: wieleśmy cierpieli od „swych panów. Ale czyż tylko od jednych panów? „Czyż nie księża pomagali panom łudzić nas? „Czyż nie kłamstwem nazwać należy te wszystkie „procesje, któreśmy widzieli w 1861 roku, kiedy „wszędzie stawiano krzyże? Ale któż stawiał te „krzyże? Stawiali je panowie z księżmi, lecz nie „włościanie. Panowie wymyślali rozmaite napisy, „a księża w kazaniach mówili ludowi, że cierpimy „pod władztwem ruskim. Teraz przekonaliśmy się, „że te wyrazy były kłamliwe. Za dowód służy nam „Ukaz Najjaśniejszego Pana z d. 19 lutego (2 marca) 1864 roku. Czyż jeszcze stać będą przy kościołach i po drogach te pomniki oszustwa? Czyż „będziemy chcieli, aby takowe stojąc nam przed oczami, przypominały owe smutne czasy, kiedy nas tak nieuczciwie zwodzono."

— „Nie!" zawołali wszyscy. „nie chcemy,"

— „Jeśli nie" rzekł wójt gminy Janikowa, Jan Mirecki „to zamiast tych pomników, które nazwać „można bałwochwalczemi, postawimy takie na które przyjemnie będzie spojrzeć każdemu z włościan: „wypiszemy na nich datę tego dnia, w którym Najjaśniejszy Cesarz Aleksander Mikołajewicz raczył „nam okazać swe dobrodziejstwa; wypiszemy na „nich *19 lutego (2 marca) 1865 r.*"

Po tych mowach wójci gmin prosili o pozwolenie ułożenia natychmiast najpoddanniejszego pisma dla przedstawienia Najjaśniejszemu Panu. Pismo to bezzwłocznie zostało zredagowanem i podpisanem przez obecnych wójtów. Teraz jest ono podpisywane w gminach. Pieniędzy do 19 lutego zebrano w gminach powiatu Opoczyńskiego 403 rs. W wielu zaś wsiach składka dobrowolna miała być jeszcze zbieraną w tym dniu.

4. *W m. Radomiu.*

Gminy powiatu Radomskiego (w liczbie 117) doniosły naczelnikowi wojennemu o rozmaitych sposobach, jakiemi pragną nacechować początek swego rzeczywistego oswobodzenia. Jedne chcą zamówić dla kancelarji gminnej portrety Najjaśniejszego Pana na płótnie z napisem: *19 Lutego (2 Marca) 1864 r.*, drugie wznieść pomnik z takim samym napisem; trzecie urządzić szkołę gminną; czwarte wystawić krzyż z wypisaniem dnia w którym wy-

čany został dobroczynny dla nich ukaz; piąte wybudować kaplicę z obrazem św. patrona Najjaśniejszego Pana; nakoniec niektóre postawić statuę metalową św. Aleksandra Newskiego na piedestale kamiennym.

5. *W m. Pułtusku.*

Zebrani w mieście Pułtusku wójci, między innemi, przedstawili decyzję o wystawieniu w każdej gminie krzyża z napisem: *Boże Cesarza chroń.* Po skończeniu nabożeństwa, wójtom tym i przybyłym z nimi ławnikom rozdane zostały oznaki, ustanowione przez komitet urządzający.

6. *W m. Kielcach.*

W mieście Kielcach, oprócz władz gminnych zebrało się do 5,000 włościan dla obchodu rocznicy swego oswobodzenia. Na pamiątkę podpisania Ukazów o urządzeniu włościan w Królestwie Polskiem, wniesiony został przy kościele katedralnym pomnik, w kształcie krzyża złoconego z piedestałem marmurowym, na miejsce innego, zniesionego krzyża, który był postawiony podczas nieporządków w kraju. Po ukończeniu nabożeństwa, lud, poprzedzony przez duchowieństwo, z obrazami i chorągwiami, w towarzystwie załogi kieleckiej, otoczył nowy pomnik radosnym tłumem i po poświęceniu takowego przez biskupa Majerczaka, przystroił wiankami i kwiatami. Przytem jenerał-major Czengieri miał stosowną do okoliczności przemowę do zebranych włościan, a następnie włożył na wójtów oznaki ich godności. Napis polski na pomniku jest następny: *Wdzięczni włościanie powiatu Kieleckiego swojemu dobroczyńcy Cesarzowi Aleksandrowi I-mu za oswobodzenie ich przez Ukaz 19 lutego (2 Marca) 1864 r.*

7. *W m. Miechowie.*

Wójci i ławnicy, przybyli do Miechowa, przedstawiając najpoddanniejsze pisma od gmin rozmaitych, wynurzyli życzenie postawienia w każdej gminie krzyża z napisem, któryby przypominał ich potomkom pamiętny dzień 19 lutego (2 marca).

8. *W m. Łęczycy.*

Włościanie powiatu Łęczyckiego wstrzymali na dzień 19-ty lutego wszystkie roboty i zebrali się do kościołów. W mieście Łęczycy wszyscy urzędnicy cywilni i oficerowie, cechy rzemieślnicze z chorągwiami, uczniowie szkół powiatowej i elementarnej wysłuchali w kościele nabożeństwa i modłów, podczas których uczniowie odśpiewali hymn narodowy: „Boże Cesarza chroń". Jakkolwiek 19-tego lutego przypadał w Łęczycy dzień targowy, jednak targ nie miał miejsca, dla tego że wszyscy włościanie zajęli się modłami dziękczynnemi; sklepy i magazyny były przez dzień cały pozamykane. Wieczorem miasto zostało oświetlone, nawet na ulicach najbardziej oddalonych, a na magistracie i na balkonie naczelnika zarządu żandarmskiego błyszczały cyfry Jego Cesarskiej Mości.

9. *W m. Częstochowie.*

Obchodowi 19-go lutego w m. Częstochowie towarzyszyło przywdzianie na wójtów gmin znaków ich godności i doręczenie im portretów Najjaśniejszego Pana, z rozporządzenia Namiestnika w Królestwie. Po nabożeństwie, wójci i ławnicy zostali zaproszeni na śniadanie przez naczelnika-wojennego powiatowego. Kiedy wniesiony został toast za zdrowie Monarchy—Oswobodziciela, włościanie okazali najżywszy zapał, a po skończeniu śniadania, z dumą, przyozdobieni swemi oznakami, przechodzili przez ulice miasta, niosąc z sobą portrety Najjaśniejszego Pana.

10. *Wm. Mławie.*

W Mławie obchód 19 lutego był także połączony z rozdaniem znaków wójtom i ławnikom, po mszy, w kościele. Nabożeństwu towarzyszył odznaczający się śpiew uczniów progimnazjum Mławskiego, a zakończyło się ono hymnem: *Boże Cesarza chroń.* Z kościoła naczelnik wojenno-powiatowy zaprosił wójtów i innych obecnych na śniadanie do sali magistratu, u drzwi którego przyjął ich burmistrz z chlebem i solą. Na chórach, podczas śniadania, grała muzyka; radość wójtów znajdujących się po raz pierwszy w gronie oficerów i urzędników, była nieudaną. Na wniesiony przez wojenne-powiatowego naczelnika toast „za zdrowie Cesarza Oswobodziciela" wójci odpowiedzieli głośnemi i radosnemi „ura" i „vivat"; a kiedy muzyka zagrała hymn „Boże Cesarza chroń!", wójt gminy Kosiny stare, Markowski, wystąpił z grona innych i w imieniu wszystkich włościan wynurzył nieograniczoną wdzięczność za najmiłościwiej udzielone im łaski. „Każde dziecko nasze", mówił on, „będzie w swych modłach wspominało drogocenne imie Cesarza Aleksandra i nie zapomni, kto nas oswobodził z niewoli. Dopiero teraz zaczęliśmy jaśniej pojmować, żeśmy ludzie, teraz mamy prawo głosu, swoje sądy, swoją własność". W końcu swej mowy, wójt Markowski przedstawił najpoddanniejsze pismo od wszystkich gmin powiatu Mławskiego, przyczem wszyscy wójci wykrzyknęli że: „tak oni, jak i inni włościanie całego powiatu z radością gotowi oddać swe dzieci dla obrony Tronu, wspólnej ojczyzny i praw swoich".

10. *W m. Sandomierzu.*

Niezawiśle od zwykłej uroczystości w mieście, godnym uwagi jest objaw uczuć narodowych w powiecie Sandomierskim. Dnia 19-go lutego włościanie, zebrawszy się w swych zarządach gminnych, oznajmili wójtom, że pragną uwiecznić pamięć dnia owego, w którym otrzymali swobodę i ziemię; dla tego decyzjami zebrań postanowione zostało: zebrać od każdego gospodarza, od jednego do dwóch złotych (15—30 kop.) i za te pieniądze wznieść krzyże w Sandomierzu i innych miejscach, z napisem: „19 lutego (2 marca) 1864 r. Na pamiątkę Króla—Oswobodziciela Aleksandra II, wdzięczni włościanie polscy". Oprócz tego włościanie zwrócili się do naczelnika wojenno-powiatowego z prośbą, aby z zebranej przez nich sumy, przesłać do „St. petersburgskiego klasztoru" 60 rs., dla odprawienia tam nabożeństwa za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza.

Kronika.

* (Hodowla ryb). Wspominaliśmy już kilkakrotnie naszym czytelnikom o piscikulturze czyli o hodowli do ryb zastosowanej. Hodowla ta ma na celu polepszenie gatunków ryb znajdujących się w wodach pewnej okolicy, wzbogacenie owych wód nowemi gatunkami i powiększenie ich produkcji. Wiele krajów w Europie zajmuje się tą hodowlą z zapałem i doszło do rezultatów nader pomyślnych. Ale nie dość jest wiedzieć jak postępować należy aby produkować w obfitości, potrzeba jeszcze przedsiębrać środki opiekuńcze, to jest przestrzegać praw i przepisów dotyczących połowu owego produktu czyli rybołówstwa rzecznego. Pojmowano to już oddawna w Anglji, gdzie prawodawstwo rybołówstwa dotyczące jest nader surowe, a to samo daje się uczuwać we Francji, gdzie projekt do prawa w tym przedmiocie przedstawiony został ciału prawodawczemu. Wyłuszczenie motywów, jest prawdziwym małym traktatem o piscikulturze. Obejmuje ono siedm artykułów, a artykuł 1-y stanowi, że dekreta uchwalone w radzie stanu, podług zdania rad jeneralnych departamentowych określą: 1) Rzeki, rzeczki i strumyki, gdzie połów łososi i pstrągów będzie uregulowany przepisami; 2) części owych rzek, rzeczek i strumieni, zachowanych na reprodukcję ryby i w których rybołówstwo będzie bezwzględnie zabronione przez rok cały; 3) części tych rzek, rzeczek i strumieni, w zastawach których będzie mogło być urządzone, po zbadaniu, przejście, przeznaczone do swobodnego krążenia ryb *). Artykuł 2-gi stanowi, że wzbronienie rybołówstwa przez rok cały, nie będzie mogło być wyrzeczone na dłużej jak na perjod pięcioletni. Zabronienie to może być ponawiane. Artykuł 3-ci określa wynagrodzenia dla mieszkańców nadbrzeżnych już to z powodu pozbawienia ich prawa rybołówstwa, już z powodu urządzenia upustów w istniejących zastawach. Artykuł 4-ty zabrania sprzedaży ryb w czasie zakazanym. Artykuły 5-ty i 6-ty dotyczą środków jakie użyte być mają w celu wykonania poprzedzających przepisów. Artykuł 7-y stanowi, że przepisy administracji publicznej będą mogły zastosować i do innych ryb, nie tylko do łososi i pstrągów, rozporządzenia artykułu 3-go.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Środę dnia 15-go, Marca 1865 roku, przedstawienie artystów Włoskich Opera w 4-ch aktach a 10-u obrazach, (1-y i 4-ty akt w dwóch odsłonach) z muzyką K. Gounod'a, **Faust**, odśpiewana przez p. *Bettiniego, Tastigo, Brunetti, Gnogo, Trebelli-Bettini, Rybicką, Suszyńskiego.* — W drugiej odsłonie 1-go aktu i 4-tymakcie Tańce układu Romana Turczynowicza.

Z powodu długości widowiska.
Zacznie się o godzinie wpół do 7-ej.

*) Owe zastawy, pourządzane w interesie przemysłów używających wody jako siły poruszającej, przeszkadzają cyrkulacji ryb. Proponowane upusty mają na celu głównie reprodukcję łososia i pstrąga, które znoszą ikrę w dole wód, przy źródłach, gdzie temperatura wody nie zniża sie nigdy do zamarznięcia. Małe rzeczki w Karpatach obfitują w łososie podczas jesieni. Przybywają one tam z Wisły na ikrzenie się.

Jutro we Czwartek Wielki Teatr **Modniarki.**

Wczoraj było w teatrze: *Wielkim* osób 460.—W Cyrku Hinnego osób 680.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 14 *Marca.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrack	743.31	747.11
Termometr 100-stop	— 0°0	+ 2°9
Stan nieba	poch.	pog.

Największe ciepło + 3°4 R. Największe zimno — 2°6 R.

Dziś z rana— 3°8 R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	*dnia* 14 *Marca* 1865 r.							
	Czetwert od — do				Korzec od — do			
	ruble srebrne i kopiejki							
Pszenica	7	99	8	48	4	87½	5	17½
Żyto	4	76	4	76	2	90	2	90
Jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	3	3	3	1	85	1	85
Groch polny	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

Pud siana od kop. 36 do kop. 47.
Pud słomy od kop. 18 do kop. 25.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 63½ do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 86 do kop. 90.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 15 *Marca* 1865 *r.*

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	89	50	88	83⅓
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego				
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	14	14⅓	14	11⅓
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	78	75	78	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	74	75	74	25
Obligacje Drogi Żelaz. Warsz.-Wiedeń. po franków 500 za sztukę	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	100	50	100	25
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	107	—	106	66
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	94	25	93	75
Piąta pożyczka Rosyjska	—	—	—	—

Wexle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	15	111	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	171	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	58	7	56
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	90	90	75
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	101	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. 1 k. 83⅓
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 13⅚

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg 2 (14) Marca 1865 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 15/16	32 1/16	—
„ Hamburg 3 „	28 5/16	½	
„ Amsterdam 3 „	158	—	
„ Paryż 3 „	333	336	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	
6. „ „	—	—	
7. „ Rothschilda	—	—	
5% Bilety Bankowe	—	93 3/8	5/8
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	118 ½	
Obligacje „ „	—	—	91
% Metaliki	—	—	
Kupno z Lutego	—	—	

Ogłoszenia w Dodatku.